Nr. 34. Lwów — Niedziela dnia 10 Lutego. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. Starozapust. | N. 4 obł. synu
Jutro: św. Lucyusza | Trech Św.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 23
Zachód „ „ 5 „ 9

Długość dnia g. 9 m. 46
Przybyło dnia od wczoraj m. 4

Przegląd polityczny.

Lwów 9 lutego.

Stało się zgodnie z zapowiedzią, o której już żeśmy pisali: Stowarzyszenie krzewicieli niemczyzny w Wielkopolsce wystąpiło w sejmie pruskim z żądaniem, aby wyczerpujące się fundusze komisyi kolonizacyjnej zasiliło państwo nowym stumilionowym datkiem i aby „komisya generalna", zajmująca się pośrednictwem między właścicielami dużych obszarów ziemi a włościanami, którzy tę ziemię chcą nabyć na kolonie rentowe, dependowała w Wielkopolsce od komisyi kolonizacyjnej. Wniosek bismarkowców co do owej dependencyi brzmi tak: „We wszystkich sprawach, dotyczących zakładania osad rentowych, udzielania pożyczek na zagospodarowanie się tych osadników i wydawania obligów rentowych właścicielom ziemi rozparcelowanej, komisya generalna powinna zwracać się do komisyi kolonizacyjnej o pozwolenie na taką akcyę. Jeżeli, rozpatrzywszy się w sprawie, komisya kolonizacyjna przekona się, że w danym wypadku pośrednictwo komisyi generalnej nadwereża cele ustawy z 26 kwietnia 1886 r. (t. j. owej ustawy bismarkowskiej o stumilionowym funduszu na wykupowanie ziemi polskiej), to pozwolenia może odmówić."

„Może odmówić" — powiedziano we wniosku, a że zawsze odmówi, za to ręczy skład komisyi kolonizacyjnej i jej cel; więc gdyby ten wniosek przeszedł w sejmie, to powstałyby w Wielkopolsce dwie komisye wspierające się wzajemnie i rozporządzające funduszami państwowymi, a obie dążące tylko do wywłaszczenia Polaków z ziemi.

Ale to nie wszystko. Wniosek o powiększenie funduszu komisyi kolonizacyjnej o nowe sto milionów marek zawiera jeszcze takie żądanie: „Dla uregulowania stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych w osadach niemieckich, urządzonych przez komisyę kolonizacyjną, ma prawo ta komisya przyznawać owym osadom subwencyę z funduszów państwowych, którymi dysponuje ministeryum spraw wewnętrznych."

Nad tymi wnioskami wywiązała się w sejmie dyskusya, którą trzeba było przerwać, bo ogromnie roznamiętniła posłów. Winę roznamiętnienia przypisują członkowi Koła polskiego, p. Mottemu, który wykazywał zdrożność agitacyi, prowadzonej przez Stowarzyszenie krzewicieli niemczyzny. Za podanymi wyżej wnioskami przemawiali junkrowie i liberałowie, a przeciw — poseł z centrum katolickiego ks. Hermann i postępowiec Rickert, który wezwał ministra rolnictwa Hammersteina-Loxtena, aby oświadczył w imieniu rządu, iż się powinno wszystkich poddanych jednako traktować podług niezmiennych zasad sprawiedliwości, bo wszelka inna droga prosto prowadzi do kataklizmów. Lecz p. minister uchylił się od tego wezwania, a z jego bardzo elastycznej mowy wynika, że rząd nie będzie się sprzeciwiał ewentualnej uchwale sejmu, aby komisya generalna stała się pomocnicą kolonizacyjnej. Nowy w tem dowód, że Bismark powraca. Ale jest to robota dla socyalistów, jak słusznie wykazuje radzca regencyjny p. Stobbe w świeżo wydanej brosurze „Die Rentengutsbildung", w której pisze: „Krzywda wyrządzona polskim chłopom przez pozbawienie ich możności osiedlania się na rodzinnej ziemi będzie miała ten jeno skutek, że wzrośnie wpływ szlachty i duchowieństwa, a w ogóle nienawiść do Niemców ogromnie się zwiększy".

W sejmie węgierskim poruszyli posłowie sprawę jednorocznych ochotników w armii i otrzymali od ministra obrony krajowej wyjaśnienie, które obchodzi także przedlitawską połowę monarchii. Rzecz tak się przedstawia. W roku 1889-ym, podczas rewizyi ustawy o służbie wojskowej, rząd zaprojektował, aby ochotnicy, którzy po roku służby nie zdali egzaminu na oficerski stopień, służyli jeszcze rok drugi. Umotywowano to żądanie dotkliwym brakiem oficerów rezerwowych i potrzebą jakiegoś nacisku na ochotników, aby się gorliwie przykładali do pracy, gdyż weszło między nimi w zwyczaj uważać ten rok służby za przykrą pańszczyznę, którą zbywali byle jak. Z tego powodu ta przymusowa służba w drugim roku otrzymała popularną nazwę roku karnego. Projekt rządowy przyjęto, ale opozycya była dość silna, a w sejmie węgierskim nawet tak gwałtowna, że poraz pierwszy wstrząsnęła długoletni gabinet Kolomana Tiszy i — jak wówczas mówiono — przyczyniła się w znacznej mierze do rychłej potem dymisyi tego gabinetu. Dwuletnią służbę opieszałych ochotników uważano za wielkie utrudnienie w cywilnej karyerze młodzieży uniwersyteckiej i chociaż zgodzono się na propozycyę rządową, jednakże uważano tę innowacyę za prowizoryczną, usprawiedliwioną tylko brakiem oficerów rezerwowych, ale w gruncie rzeczy niesłuszną, bo choć każdy obowiązany jest do służby wojskowej, lecz nie ma powszechnego obowiązku zdobywania szlif oficerskich. Jeżeli tedy, według zasadniczych postanowień, stopień ogólnego wykształcenia, a nie specyalnie militarnego, daje przywilej krótszej służby pod bronią, to nie ma racyi karać drugim rokiem służby takich ochotników, którzy nie w skutek opieszałości, ale z powodu braku specyalnych zdolności wojskowych nie zdali oficerskiego egzaminu. Ten właśnie brak odróżnienia opieszałych od niezdolnych wywołał opozycyą przeciw propozycyi rządowej. Lecz udowodniony niedostatek oficerów rezerwowych usunął wszystkie skrupuły i postanowienie o warunkowej dwuletniej służbie ochotników jednorocznych weszło w życie.

Od tego czasu zmieniły się jednak stosunki. Minister wojny jenerał Krieghammer oświadczył w Delegacyach, że w etacie oficerskim już nie czuć braków, owszem daje się dostrzegać przepełnienie. Właśnie tą okolicznością wytłomaczył on fakt, że ci jednoroczni ochotnicy, którzy dobrze zdali oficerski egzamin, nie bywają jednak natychmiast awansowani. Nadto, niedawno wyszło rozporządzenie ministeryum wojny, aby ci ochotnicy, którzy egzamin zdali, a wakansu nie mają, bo etat oficerski jest zapełniony, otrzymywali stopień zastępców oficerskich. Tak tedy przestała istnieć ta racya, którą w roku 1889 podawał rząd, motywując swą propozycyę warunkowej dwuletniej służby ochotników. Skorzystała z tego opozycya węgierska i we wtorek postawiła wniosek, aby cofnięto tę „prowizoryczną" innowacyę z roku 1889-go. Minister obrony krajowej jenerał baron Fejervary oparł się jednak temu żądaniu, a to dlatego, że wnioskodawcy, opierając się na słowach ministra wojny w Delegacyach i na jego rozporządzeniu o awansowaniu ochotników na zastępców oficerskich, widocznie niedokładnie zrozumieli znaczenie słów jego. Pełny jest pokojowy etat oficerski, ale zgoła nie można mówić, że jest pełny także i wojenny. Armia czynna, stojąca pod bronią, i armia rezerwowa mają dostateczną liczbę oficerów, ale pospolite ruszenie (landszturm), którego organizacya skończona, a znaczenie bojowe coraz większe, ma tak mało oficerów, że o przepełnieniu w ścisłem słowa znaczeniu mówić nie można. Dać mu oficerów źle przygotowanych, to lepiej nie dawać i nie łudzić się myślą, że się ma prawdziwą obronę krajów, bo takie złudzenie może kosztować ogromnie drogo. Postępy sztuki militarnej stawiają coraz większe wymagania, którym zarząd wojskowy czyni zadość oszczędzając budżet państwowy tak, jak się to nigdzie nie czyni. Niechże więc przynajmniej wolno mu będzie czynić to, co wynika z nieodbitej konieczności, nie zaś z jakiejś niechęci do jednorocznych ochotników, o którą tak niesłusznie posądzają ministeryum wojny i obrony krajowej niektórzy posłowie z opozycyi. — Tak mówił jen. Fejervary i sądzimy, że zgodzi się z nim każdy, kto jeno uznaje, że orężna siła monarchii, w zakreślonych dla niej granicach ustawowych, powinna być jak najlepsza i najzdolniejsza do swego powołania. Dziwi nas tedy, że ministeryalny obóz na Węgrzech jest niezadowolniony z odpowiedzi jenerała Fejervary'ego, i że liberalne dzienniki prawią o gorzkiem rozczarowaniu, którego doznały z łaski wojennego zarządu, i o „szykanach", na które rząd sobie pozwala w obec warstw ludności inteligentnych i najbardziej patryotycznych. Ten ostatni frazes jest tak zły, że lepiej się nad nim nie zastanawiać.

Dawny zatarg między Norwegią a Szwecyą tak się teraz zaostrzył w skutek krewkości obu parlamentów, że trudno wyobrazić, jaki jego może być koniec. Jak wiadomo, Norwegia od paru lat domaga się odrębnej służby konsularnej, dlatego, że szwedzka źle pilnuje norwezkich interesów. Ale ponieważ rozdział tej służby nie zgadza się z aktem unii, przeto ani król, ani Szwecya na to nie przystają i dowodzą, że zarzuty, czynione wspólnym konsulatom, są niesłuszne i podyktowane jedynie tajonym do czasu zamiarem zerwania unii. Orędownikami rozdziału konsulatów byli norwezcy radykaliści, posiadający większość w storthingu, którego — wedle konstytucyi — król nie ma prawa rozwiązać, ale ma prawo zwlekać, odrzucać uchwały i zamianować ministeryum z łona mniejszości. To właśnie on zrobił. W roku 1893 usunął radykalny gabinet Steena, powołał konserwatywny Stanga i tak sprawę przewlekał w nadziei, że kiedy wygasną mandaty poselskie, to naród wybierze inną większość. Radykaliści jednak agitowali w kraju przez całe dwa lata tak zręcznie, że przy wyborach w listopadzie wprawdzie stracili trochę mandatów, zostali jednak w większości, która wynosi tylko 4 głosy (59 radykałów, a 55 konserwatystów). Ważniejsze jednak jest to, że w kwestyi konsulatów konserwatyści prawie wszyscy przeszli na stanowisko radykałów. Zaraz też po zebraniu się, storthing ponowił swą uchwałę o rozdziale konsulatów. Gabinet Stanga podał się do dymisyi, bo już nie ma za sobą nawet mniejszości. Król wezwał Steena, a a ten oświadczył, że przyjmie urząd pod warunkiem, iż król z góry przystanie na rozdział konsulatów. Kiedy tak sprawa stanęła, zaczęto o niej mówić w sejmie szwedzkim podczas budżetowej debaty i okazano dla Norwegii tyle cierpkiego uczucia, że wzajemne rozżalenie znacznie się zwiększyło. Uprzejmie mówili o Norwegii tylko ministrowie, a deputowani walili góry. Nie byli jednak zgodni co do środków postępowania. Są tam trzy stronnictwa: konserwatywne, liberalne i radykalno-chłopskie. Pierwsze zaprojektowało rewizyę aktu unii i ułożenie wspólnych stosunków w ten sposób, iżby oba te państwa żyły całkiem odrębnem życiem, mając tylko wspólnego króla i wspólny mięszany zarząd spraw zagranicznych. Drugie zażądało przyznania Norwegii osobnych konsulatów, ale zarazem rewizyi „ustaw granicznych", normujących warunki handlu między obu królestwami, a rewizyi takiej, aby Norwegia traktowana była, jak każde inne obce państwo, co oczywiście byłoby dla niej wielką stratą, bo z rolniczej Szwecyi bierze ona tanie zboże, a wysyła do niej bez cła produkta kopalniane, granity, ryby, tran i t. p. Wreszcie trzecie stronnictwo oświadczyło, że najlepiej będzie całkiem się pozbyć wszelkich stosunków z Norwegią: niech ten pięciomilionowy kraik ogłosi się republiką, albo wybierze jakiegoś króla i żyje jak chce bez Szwecyi. Oczywiście to byłoby dla samej Szwecyi najgorsze. Podczas tej dyskusyi każdy prawie mówca zaczynał od tego, że możnaby Norwegów nauczyć rozumu, ale Szwecya chce być wspaniałomyślną. Jednakże byli i tacy, którzy wręcz wzywali do rozmawiania z Norweganami na długość szabli. Baron Klinkowström zażądał niezwłocznej okupacyi Norwegii i zmienienia aktu unii na akt panowania. Łatwo sobie wyobrazić, jak taka rozprawa w sejmie szwedzkim oburzyła Norwegów. Krzyknęli oni, że nie chcą znać jawnych wrogów i wypierają się unii. Jakże taką sprawę załatwić?

SEJM.

(*XX posiedzenie z 8 lutego.*)

(Dokończenie posiedzenia porannego).

W dalszym ciągu dyskusyi kolejowej zabrał głos p. M. Onyszkiewicz i uczynił wniosek, aby Wydział krajowy przeprowadził rokowania z rządem i stronami interesowanemi i objął dalszą swą akcyą budowę linii z Potutor do Podhajec. Pp. Sawczak i Edward Jędrzejowicz poparli powyższą rezolucyę. P. Szeliski przemawiał za budową kolei z Brzeżan do Podhajec. Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto wszystkie wnioski komisyi i rezolucye pp. Romera i Onyszkiewicza. Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zrealizowania subwencyi krajowej na rzecz budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich (podolskich).

Komisya wnosi: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonaniu uchwały sejmowej z dnia 13go lutego 1894 r. w przedmiocie subwencyi krajowej na rzecz budowy wschodnio-galicyjskich (podolskich) kolei lokalnych i zezwala, aby zrealizowanie kredytu 500.000 zł., przeznaczonego na wypłatę pomienionej subwencyi, mogło nastąpić w ciągu roku budżetowego 1895, po dopełnieniu warunków powołaną uchwałą objętych. Wniosek ten uchwalono.

Nastąpiło ustne sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku p. Męcińskiego w sprawie zniżenia kontyngentu podatku gruntowego. Komisya wnosi:

1) Sejm wzywa Rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej wniósł i przeprowadził ustawę, w myśl której kontyngent podatku gruntowego, obliczony w kwocie 37,500.000 zł., obniżonyby został w szczególności w stosunku do obniżenia się cen produktów rolnych w porównaniu do cen, które istniały w czasie ustanowienia tego kontyngentu. Sejm wzywa rząd, aby obniżenie podatku gruntowego, wynikające z uwzględnienia wniesionych reklamacyj w pojedynczych powiatach, względnie krajach, odbyło się tylko na rachunek ogólnego zniżenia całości kontyngentu podatku gruntowego, nie zaś na koszt innych powiatów, względnie krajów.

P. Czaykowski zapewnił, że delegacya polska będzie się starała użyć całego swego wpływu, ażeby życzeniom kraju pod tym względem zadość się stało. P. Huryk użalał się na smutne położenie stanu włościańskiego i przedstawiał konieczną potrzebę zniżenia podatku gruntowego. Sprawozdawca p. St. Stadnicki oświadczył, iż nie wątpi, że delegacya polska w Wiedniu zajmie się szczerze tą sprawą. Wnioski komisyi przyjęto.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej o przyjęciu poręki kraju za 10ciomilionową pożyczkę, zaciągnąć się mającą przez gminę król. stoł. m. Lwowa.

Komisya wnosi projekt ustawy, mocą której kraj poręcza za pożyczkę miasta Lwowa do wysokości 10 milionów koron. Nadto proponuje komisya następujące rezolucye: I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w wykonaniu swego obowiązku nadzoru nad gospodarstwem gmin czuwał nad użyciem funduszów 10 mil. pożyczki, zaciągnąć się mającej przez gminę miasta Lwowa, stosownie do programu określonego ustawą krajową, uchwaloną w roku 1894, oraz, by kontrolował umarzanie tej pożyczki wedle planu amortyzacyjnego. — II. O wykonaniu tego polecenia, niemniej też o wykonaniu ustawy krajowej o poręczeniu przez kraj wymienionej powyżej 10 milionowej pożyczki, Wydział krajowy przedkładać będzie Sejmowi coroczne sprawozdanie. — Ustawę i rezolucye przyjęto bez dyskusyi.

W dalszym ciągu przyznał Sejm gminie miasta Lwowa na pokrycie kosztów budowy miejskiego teatru we Lwowie z funduszu krajowego subwencyę w kwocie równającej się 1/3 części ogólnych kosztów budowy teatru, nie wliczając w to wartości placu pod budowę, pod następującymi warunkami: a) subwencya kraju nie może w żadnym razie przenosić sumy 300.000 zł. b) plany budowy przedłożone zostaną do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu, który mieć też będzie zapewniony odpowiedni udział w komitecie budowy; c) Wydziałowi krajowemu zostanie zapewniony odpowiedni wpływ na teatr miejski we Lwowie od chwili wybudowania nowego teatru, a to bez względu na to, czy gmina prowadzić będzie teatr we własnym zarządzie lub go wydzierżawi. W tym ostatnim wypadku Reprezentacya kraju, a względnie Wydział krajowy, mieć będzie prawo zatwierdzenia umowy o dzierżawę teatru; umowa ta wejdzie w życie dopiero po jej zatwierdzeniu przez Wydział kraj., a teatr przed jej zatwierdzeniem nie będzie mógł być oddanym dzierżawcy.

II. Uchwała pod I. przestaje Sejm obowiązywać, jeżeli budowa teatru nie zostanie rozpoczętą najdalej w r. 1896.

III. Subwencya ma być w ten sposób wypłaconą, że kraj przyjmuje zobowiązanie do płacenia procentów i rat amortyzacyjnych pożyczki przez gminę miasta Lwowa zaciągnąć się mającej.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z gminą miasta Lwowa czuwał nad tem, iżby pożyczka zaciągniętą została pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

P. Kramarczyk wyrażał ubolewanie, iż na polepszenie bytu nauczycieli nie było funduszów, dziś na budowę teatru fundusze się z alazły. Mówca prosi, aby referent komisyi budżetowej był w przyszłości przynajmniej względniejszy dla wniosków mniejszości komisyi szkolnej w sprawie podwyższenia płac nauczycieli ludowych.

P. Abrahamowicz podniósł kilka uwag co do budowy przyszłego teatru; z wnioskami komisyi mówca się zgadza.

Sprawozdawca p. St. Badeni odpowiedział p. Kramarczykowi, że w niniejszym wypadku chodzi o jednorazowy wydatek, a przy sprawie podwyższenia płac nauczycieli o wydatek stały raz na zawsze. Kwestya ta zresztą została tylko odroczoną do roku przyszłego.

Ponieważ ze strony kilku kolegów był mówca zapytywany, jak rozumieć należy punkt 2 wniosków komisyi, a mianowicie, czy rozpisanie np. konkursu na wypracowanie planów budowy teatru, można uważać jako fakt rozpoczęcia budowy — oświadcza mówca z naciskiem, że komisya uważa rozpoczęcie budowy od chwili, gdy fundamenta zostaną założone.

Wszystkie wnioski komisyi Izba przyjęła.

Na tem przerwano posiedzenie.

Po dwugodzinnej przerwie zagaił ks. marszałek posiedzenie o godzinie 4 1/2 po południu. Izba przystąpiła do obrad nad sprawozdaniem komisyi bankowej o banku krajowym. — Komisya wnosi przyjąć do wiadomości sprawozdanie o działalności banku krajowego w roku ubiegłym i polecić Wydziałowi krajowemu aby w porozumieniu z zarządem banku wziął pod uwagę kwestyę zamknięcia emisyi 5%-wych obligacyi komunalnych banku krajowego i rozpoczęcia emissyi obligacyi niżej oprocentowanych.

Nadto poleca komisyi uchwalenie następującej rezolucyi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: a) aby zbadał dokładnie obecne warunki kredytu włościańskiego, zabezpieczonego hipotecznie, udzielanego przez bank krajowy i instytucye lokalne, bądź to zostające w stosunkach z bankiem, bądź też podlegające ingerencyi Wydziału krajowego i reprezentacyi powiatowych; b) obmyslił środki zmierzające do tego, aby kredyt włościański uczynić tańszym pod względem stopy procentowej, dogodniejszym pod względem terminów spłaty i ułatwionym przez rozpowszechnienie instytucyi lokalnych, zajmujących się tym działem kredytu nie w celach spekulacyjnych, lecz dla zaspokojenia rzeczywistych potrzeb ludności.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Klemens Dzieduszycki i poruszył sprawę akcyi parcelacyjnej. Mówca ubolewa nad tem, że Wydział krajowy w sprawozdaniu swem uważa tę akcyę za przedwczesną, jakkolwiek galic. towarzystwo gospodarskie bardzo przychylnie za nią się oświadczyło. Akcya ta wskazana jest nie tylko w interesie większej wła-

WALKA MOTYLI.

Niemasz smutniejszej nędzy nad nędzę pozłacaną; trudno o los straszniejszy nad dolę biedaka, który, nie mając odwagi wycofać się z pewnej sfery towarzyskiej, utrzymuje się w niej wysiłkami inteligencyi, sprytu, często szalbierstwa, aby tylko zachować pozory „człowieka z wyższego świata". Ile to wydatków pociąga za sobą tużurek czy frak dla mężczyzny, ile kapelusz i suknia balowa dla kobiety? Te drobne ogniwa wielkich kajdan, spojone z sobą w jedną szatę Nessusa, przylegają do ciała, przeżerają skórę, wsysają się w krew. Zerwać ich nie sposób, bo na to trzeba za wielkiej odwagi i nazbyt samodzielnego umysłu. I jeszcze gdyby zrezygnować można tylko za siebie, ale tu chodzi o dzieci; jakże tu los im zagradzać, strącić ich bezpowrotnie ze sfer salonu, komfortu i wykwintnego ułożenia do motłochu, który ma ręce grube i czerwone, bo rękawiczek nie nosi, do prostaków, którzy nawet nie rozumieją tego, że Pan Bóg dał mowę człowiekowi na to, aby zręcznym jej zwrotem bliźniego swego okłamywał.

I ot zostanie na świecie bez pomocy i opieki jakaś kobieta, której mąż był już takim niewolnikiem formy i pozorów. Gnieździło się małżeństwo razem z dziećmi w jednym pokoiku ciasnym i dusznym, ale za to mieli drugi większy: salon z mahoniowemi meblami. Marzli w zimie, piekli się w lecie, głód znosili przez cztery pory roku, ale przyjmowali znajomych na herbaty tygodniowe i chodzili do nich w ubraniach, które zarobek miesięczny a może i kwartalny ojca rodziny pochłaniały. Dzieci chowały się w najgorszych warunkach hygienicznych, ale w każdym razie to były *panny* i *panicze*, a rodzice byli *państwem*. Nagle głowa rodziny umiera, zostawia wdowę z dziećmi bez środków do życia na pastwę losu. Co ma robić ta kobieta? Jak sobie poradzi dalej w życiu, jak dzieci wychowa? Czy zdobędzie się na odwagę, której nie miał jej mąż, czy zerwie z tą sferą towarzyską, w której cierpiała głód, pozbawiała się najpierwszych potrzeb, a lekceważoną była według miary swego niedostatku, czy też trzymać jej się będzie uparcie, znosząc wszystkie upokorzenia i wszystkie nędze w nadziei, że kiedyś jej dzieciom los się przecież uśmiechnie. Z tużurka zrezygnować na kapotę, z jedwabiów na drelich, z lakierowanych trzewików lub modnych pantofelków może jeszcze na chodaki?! A nie! wszystko lepsze, niż taki upadek! wszystko, nawet hańba, nawet frymark samym sobą.

Taką oto jest myśl zasadnicza ostatniej komedyi Sudermanna p. t. „Walka motyli". Tytuł tak samo jak w „Końcu Sodomy" jest i symboliczny i realny. Zapoznajmy się najprzód z treścią utworu a później będziemy mówić o jego wartości społecznej i artystycznej, która przewyższa szczególniej pod względem społecznym wszystkie inne dotychczasowe sztuki Sudermanna.

Jest tedy pani Hergentheim, wdowa po urzędniku, która pobiera paręset marek emerytury rocznej i z tego ma wyżywić, ubrać i wykształcić trzy córki: Elżbietę, Laurę i Różę. Ta pani pochodzi z dobrej rodziny, opowiada, że jakiś jej krewny był przecie radcą w konsystorzu. To też panny edukacyę otrzymały staranną i będą się umiały zachować z właściwą dystynkcyą choćby na książęcych salonach. Są bardzo ładne, ręce mają białe i są zupełnie przygotowane do zrobienia karyery... w małżeństwie. Najstarsza Elżbieta już nawet znalazła męża, niedługo się jednak cieszyła tym nabytkiem; nie mógł nieborak nastarczyć pracą na utrzymanie domu i w łeb sobie palnął z desperacyi.

Przy rozpoczęciu sztuki, Elżbieta jest już wdową, mieszka wraz z siostrami przy matce, a wszystkie trzy córki malują wachlarze według wzorów, jakich im dostarcza najmłodsza, szesnastoletnia Rózia, talentem do malarstwa wrodzonym obdarzona. Rózia rysuje ciągle nowe wzory z jednego tematu „walki motyli", a wachlarze, malowane według tych pomysłów, stanowią jedyny sposób do życia całej rodzinie. Każda z trzech sióstr, odpowiadając symbolicznemu tytułowi komedyi, jest także motylem w swoim rodzaju. Elżbieta pragnie żyć wesoło, bawić się w braku drugiego męża, z kochankiem. Laura myśli o zrobieniu karyery w małżeństwie, leniwa jest, umysłowo nierozwinięta, a na swojej urodzie buduje cały gmach świetnej przyszłości, uwieńczonej hrabiowską koroną. Wreszcie Rózia, podlotek, główna postać w sztuce, kocha swoją matkę, siostry i motyle, które maluje i wszystko, co jest dobrem i szlachetnem na świecie. Tego dziecka jeszcze matka ani siostry zepsuć nie zdołały a wrodzony talent i artystyczne instynkty dają jakieś przeczucie ideałów temu z góry na ofiarę przeznaczonemu motylowi.

Od starej Hergentheimowej odnajmował mieszkanie komisant wędrowny, niejaki Kessler, blagier, łobuz, hulaka, w handlu przebiegły, a do chwytania w siatkę płochych i lekkich motyli wprawny. Zawiązał on romans z Elżbietą, a ponieważ ma wpływ wielki na swojego pryncypała, więc się wypłacił za chwile przyjemnie w towarzystwie młodej wdówki spędzone tem, że wachlarze trzech sióstr do sklepu Winkelmana wprowadził i postarał się o szerokie ich rozpowszechnienie, zachwalając w podróżach wartość i piękność tego towaru.

Winkelmann, prowadzący na szeroką skalę handel galanteryjny, jest dość oryginalnym typem skąpca, egoistą w najwyższym stopniu, który dorobił się milionów, wypędziwszy z domu żonę pod pozorem, że go rujnowała życiem nad stan. O tę żonę nie zatroszczył się wcale, umarła ona gdzieś w nędzy na bruku, a dopiero w lat kilka po jej śmierci przyjął do swego handlu na subjekta syna jedynaka, zahukaną ofiarę, którego traktuje jaknajgorzej, wyzyskując jego pracę. Biedak ten widział gdzieś Elżbietę, podobała mu się, wyrysował jej portret z pamięci i pozostawił między wzorami do firanek i dywanów, które dla ojcowskich fabryk w biurze pod okiem starego sknery wykonano. Ten portret zobaczył Kessler i osnuł na nim plan małżeństwa między swoją kochanką a synem pryncypała. Stary Winkelmann nic nie ma przeciwko tym planom, co jest trochę niezgodne z jego charakterem sknery i chciwca. Oddaje on wizytę wraz z synem wdowie i jej córkom — i w drugim akcie Maks Winkelmann jest już narzeczonym Elżbiety Schmidt, z którą zamienił pierścionki. Rózia, pomysłowa malarka „walk motyli", mieszka już teraz u Winkelmanna i maluje wachlarze w jego biurze, a Maks, nieśmiały wobec Elżbiety, w codziennych stosunkach z jej siostrą rozruszał się, ożywił, nabrał trochę wiary w siebie i energii do życia, które pod uciskiem ojcowskiego despotyzmu, wydawało mu się tak czarnem. Tymczasem powraca Kessler z podróży, a zanim się puści w nową, chciałby odnowić dawne wspomnienia z Elżbietą. Nadarza się po temu doskonała sposobność, bo Laura z matką idą właśnie na bal kostyumowy do dawnej znajomej Baumanowej, która córkę za mąż wydaje. Elżbieta zostanie w domu sama, gdyż jako narzeczonej nie wypada jej pójść na zabawę bez Maksa, który jej towarzyszyć na bal nie chce. Elżbieta zastrzega sobie tylko obecność Rózi przy schadzce z dawnym kochankiem, a że naiwny podlotek już spełniał rolę pośrednika między tą tak dobrze rozumiejącą się parą, więc i teraz pomocy swojej odmówić nie może, tem więcej, że stosując do nich własne idealne na miłość poglądy, myśli naiwna Rózia, że Kessler i Elżbieta mają zamiar zakończyć samobójstwem nieszczęśliwy romans.

W trzecim akcie rozgrywa się scena kulminacyjna sztuki, w której Kessler, przyniósłszy z sobą dwie butelki szampana, upaja Ró-

sności ale także włościaństwa. Większa własność bowiem dla braku robotnika nie może sobie dać rady, włościanie zaś przez parcelacyę znaleźliby to, czego dziś szukają po za granicami kraju. Mówca wnosi przeto uchwalenie rezolucyi, ażeby Wydział krajowy zbadał sprawę częściowej parcelacyi za inicyatywą i przy pomocy banku krajowego.

P. Pilat oświadczył się również za częściową parcelacyą. Należy ją jednak wspierać tylko w tych okolicach, w których okaże się potrzebną.

P. Rutowski skonstatował, że w przekonaniach ogółu nastaje przewrót. Dziś bowiem wszyscy godzą się na parcelacyę. Swego czasu lewica zamierzała wystąpić ze stosownym wnioskiem, lecz wstrzymała ją większość, która była przeciwna parcelacyi. Obawiała się ona, że przez parcelacyę wielka własność pójdzie w strzępy, że zniknie ten biały dworek polski i wszystko co z nim związane w tradycyach naszych. To jednak nie powstrzymało procesu, który się odbywa i odbywać musi; a odbywa ze szkodą dla kraju, bo znika wielka, a zwłaszcza średnia własność, ów biały dwór polski, a w miejsce tego nie powstaje nic żywotnego, nic pożytecznego dla kraju. Pochłania średnią własność z jednej strony własność magnacka, stara i nowa i zastęp obcych ludzi, a z drugiej strony w pewnej tylko części włościaństwo. To jest konieczność dziejowa. Jeśliby akcya parcelacyjna dążyła tylko do zachowania wielkiej własności, byłaby zwichniętą.

Dalej przedstawiał p. Rutowski jak u nas rozdrabniają się grunta włościańskie, wszelako temu przez ustawy nie da się zapobiedz i mówca ustawowym środkom zaradczym byłby jak najbardziej przeciwny. Temu ma zaradzić tylko parcelacya. Akcyę tę powinien ująć Bank krajowy. Jednakże mówca nie jest zatem, aby wielka własność zupełnie zginęła, bo to byłoby klęską dla narodu polskiego. Owszem, parcelacya może jej być bardzo użytą przez zmniejszenie długów, dlatego też mówca oświadcza się za wnioskiem hr. Klem. Dzieduszyckiego.

P. August Gorayski mówił, że w dziele kredytu włościańskiego Bank krajowy robi wiele i zarzutów z tego powodu stawiać mu nie można. Co się tyczy parcelacyi, tak jak ją poprzedni mówcy pojmowali, on widzi w niej wielkie niebezpieczeństwo, bo jeśli średnia własność rozparceluje część majątków, to za nią musi pójść i reszta i w ten sposób rozpłynie się ten żywioł, nad którego znaczeniem niektórzy mówcy tak się tu rozwodzili. Natomiast nie jest takiem złem narodowem, jeżeli jeden właściciel straci majątek, a w jego miejsce przyjdzie drugi, który może będzie lepiej gospodarował, a który będzie musiał przejąć się temi ideałami, któremi przejęty był jego poprzednik. Dlatego mówca sprzeciwia się rezolucyi p. Klemensa Dzieduszyckiego.

P. Okuniewski dowodził, że cała akcya parcelacyjna wymyślona jest na zgubę Rusinów, że to nie ma być parcelacya, ale kolonizacya Rusi przez Polaków. Dla zapobieżenia rozdrabnianiu się gruntów, mówca proponuje inny środek, tj. ograniczenie swobody dzielenia gruntów włościańskich poniżej 10 morgów.

P. Wojciech Dzieduszycki widzi w parcelacyi środek do ulżenia ciężarów średniej i wielkiej własności, lecz nie trzeba jej prowadzić forsownie, ale należy oprzeć ją na istotnych stosunkach. Zresztą, przeforsowywanie jej na nicby się nie zdało. Wszakże ona i dziś się odbywa, a kraj powinien jej dać trwałe podstawy i właściwy kierunek. Mówca więc przyłącza się do rezolucyi hr. Klemensa Dzieduszyckiego.

P. Merunowicz polemizował z pp. Gorayskim i Okuniewskim. Pierwszemu odpowiedział, że dla kredytu włościańskiego trzeba niezrównie więcej robić niż to, co robi dziś Bank krajowy, w przeciwnym razie włościanie udadzą się do obcych instytucyi lub do lichwiarzy. Co do p. Okuniewskiego, wyraził p. Merunowicz zdziwienie, iż ten poseł, który chce zdemokratyzować politykę tak, iż żąda powszechnego głosowania w dziedzinie ekonomicznej jako przeciwnik parcelacyi i oświadczając się za ograniczeniem wolności dzielenia gruntów, okazuje się skrajnym reakcyonistą. Mówca popiera wniosek p. Klemensa Dzieduszyckiego.

Referent dr. Skałkowski z wielką sympatyą wyraził się o wniosku p. Klemensa Dzieduszyckiego. Na twierdzenie p. Rutowskiego, że dopiero teraz nastąpiła zmiana opinii w sejmie w sprawie parcelacyi odpowiedział, że to jest zapatrywanie zbyt pessymistyczne, gdyż przynajmniej we wschodniej części kraju ziemiaństwo oddawna pożyteczność parcelacyi uznało. Dalej wspomniał mówca o zarzutach p. Okuniewskiego. „Niech się p. Okuniewski nie dziwi — rzekł mówca — iż my chcemy utrzymania dworu polskiego, tak samo jak my się p. Okuniewskiemu nie dziwimy, jeżeli dąży do utrzymania żywiołu ruskiego. Zarzuty, iż parcelacya stanie się kolonizacyą Rusi, nie mają najmniejszej racyi. Polakom taki system, który stosują przeciw nim w Księstwie Poznańskiem, jest wstrętny. Parcelacya jest potrzebną i pożyteczną, ale właśnie dlatego powinien ją ująć w swe ręce kraj. W dyskusyi szczegółowej p. Klemens Dzieduszycki uzasadniał swą rezolucyę.

Wnioski komisyi przyjęto, tudzież rezolucyę p. Klemensa Dzieduszyckiego.

Na petycyę Związku stowarzyszeń zarobkowych uchwalono rezolucyę do rządu, ażeby depozyta, o ile znajdują się w sądach galicyjskich, lokowane były nietylko w banku austro-węgierskim, ale także i w Banku krajowym.

Następnie oświadczył się Sejm za utworzeniem Trybunału Iej instancyi w Jarosławiu, poczem przystąpiono do sprawozdania komisyi budżetowej o wniosku p. Skałkowskiego w sprawie monopolu spirytusowego.

Komisya wnosi uchwalenie następującej rezolucyi:

Sejm wyrażając przekonanie, że wprowadzenie rządowego monopolu spirytusowego pociągnęłoby za sobą wielkie niebezpieczeństwa dla interesów kraju, poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie skutki, jakie wyniknęłyby dla funduszu krajowego, funduszów gminnych i rolnictwa z zaprowadzenia monopolu, i poczynił stosowne kroki celem zabezpieczenia kraju od szkodliwych następstw z zaprowadzeniem monopolu połączonych.

W dyskusyi ogólnej przemawiał hr. Rey i dowodził, że monopol zadałby cios śmiertelny gorzelnictwu naszemu, które jeszcze pozwala jako tako trzymać się naszej większej własności. Utrzymanie tylko kontyngentu w dotychczasowej wysokości nie wystarcza, bo w kolizyi interesów rządu i producentów górę będzie miał zawsze rząd jako silniejszy. Na monopolu straciłyby także miasta, w których podstawą gospodarki jest propinacya. Straciliby wreszcie konsumenci, ponosząc większe ciężary.

Po przemówieniu referenta p. Zagórskiego, uchwalono wniosek komisyi.

W końcu p. Popowski imieniem komisyi administracyjnej, referował o wniosku p. Paszkowskiego co do rewersów demolacyjnych. Bez dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby na właściwej drodze przeprowadził reformę przepisów o rewersach demolacyjnych w duchu zgodnym z przepisami ustawy cywilnej i przy słusznem uwzględnieniu interesów mieszkańców okolic, położonych w rejonach fortecznych, zanim zaś ustawodawcze uregulowanie sprawy nastąpi, aby złagodził surowe wykonywanie obowiązujących obecnie przepisów.

Z powodu spóźnionej pory, zamknął przewodniczący ks. metropolita Sembratowicz posiedzenie o godzinie 8 minut 15 wieczorem i naznaczył następne na jutro, godzinę 10 rano.

(XXI posiedzenie z 9 lutego).

Dzisiejsze posiedzenie zagaił ks. Marszałek o godz. 10 minut 30. — P. Barwiński popierał petycyę gminy Peczenija w powiecie przemyślańskim o subwencyę na zasiewy wiosenne.

P. Kramarczyk postawił wniosek, ażeby zmienić porządek dzienny w ten sposób, iżby znajdujące się na samym końcu sprawozdanie komisyi prawniczej o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych, postawiono na początku porządku dziennego. — Izba nie przychyliła się do tego wniosku.

Na wniosek p. Klemensiewicza uchwalono wszystkie niezałatwione jeszcze petycye odesłać do Wydziału krajowego.

Z porządku dziennego zezwolono gminie miasta Brzozowa na pobieranie opłaty gminnej od piwa. — Antoniemu Boroniowi w Jezierzanach udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę między Jeziorzami a Kopanką.

Następnie przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku dr. Skałkowskiego w sprawie przyspieszenia regulacyi górnego Dniestru; komisya oświadcza w swem sprawozdaniu, że obecnie, gdy wszystkie plany są już szczegółowo wykończone, roboty prowadzone będą systematycznie od Żurawna w górę i postępować będą zapewne raźnie, zwłaszcza że będą już znaczne fundusze do dyspozycyi, a mianowicie trzy raty z funduszu krajowego po 42.667 zł. i trzy raty z funduszów państwowych po 64.000 zł., razem 320.000 zł., z których tylko część wzięto na przekopy pod Rozwadowem. P. Barański żądał uchwalenia rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszył roboty techniczne potrzebne do ostatecznego wykończenia planów regulacyi średniego i górnego Dniestru i jak najrychlej przedłożył je Sejmowi. Rezolucyę tę uchwalono.

Z kolei załatwiono sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Struszkiewicza w sprawie kredytu melioracyjnego i polecono Wydziałowi krajowemu, aby w obec spodziewanej ustawy o kredycie melioracyjnym poczynił odpowiednie kroki przygotowawcze, ażeby w chwili, kiedy ustawa ta uchwaloną i sankcyonowaną zostanie, możliwem było natychmiast wprowadzić ją w życie.

Wniosek p. Krzysztofowicza w sprawie rozszerzenia działalności krajowej stacyi doświadczalnej w Dublanach załatwiono przez uchwalenie następujących rezulucyi:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby na następną sesyę sejmową przygotował projekt uzupełnienia krajowej stacyi doświadczalnej w Dublanach, w kierunku dokonywania w kraju lokalnych prób i doświadczeń z nawozami handlowymi, oraz z uprawą rozmaitych gatunków i odmian roślin.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał uc. k. Rządu dodatkową subwencyę na pokrycie kosztów z powyższem uzupełnieniem stacyi połączonych.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przy studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, utworzył stacyę doświadczalną dla celów rolniczych.

Na wniosek komisyi administracyjnej uchwalił Sejm wezwać rząd, aby uzyskał w drodze konstytucyjnej zmianę ustawy z d. 2 października 1865 w tym kierunku, aby wszelkie korespondencye i przesyłki urzędowe władz autonomicznych w równej mierze z władzami rządowemi wolne były od opłaty pocztowej.

W sprawie szkół przemysłowych zawodowych uchwalił Sejm: 1) przeznaczyć do rozporządzenia Wydziału kraj. 5.000 zł. tytułem ryczałtowego czynszu dla gminy m. Żywca za umieszczenie w budynku gminy tamtejszego krajowego naukowego warsztatu stolarskiego i wyrobu zabawek drewnianych; 2) przeznaczyć do rozporządzenia Wydziału kraj. sumę 1.000 zł. na opłacenie budynku mieszkalnego w Rakszawie dla nauczycieli tamecznej kraj. szkoły sukienniczej. Powziął Sejm również kilka uchwał w sprawie nauczycieli zawodowych szkół przemysłowych.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Michalskiego w sprawie dostaw wojskowych. Komisya w sprawozdaniu zaznacza, iż fakt oddania dostawy mięsa i tłuszczów dla garnizonu lwowskiego przez zarząd wojskowy, wbrew dotychczasowej praktyce, przedsiębiorcy węgierskiemu, musi uważać za ubolewania godny i bezsprzecznie szkodliwy dla hodowli bydła, którą kraj innymi środkami popierać pragnie. Okazało się przytem, że i zarząd wojskowy poniósł szkodę, gdyż dostarczane przez przedsiębiorcę węgierskiego mięso jest gorsze i droższe. Gdy podobno i dla innych garnizonów przy dostawach niedostatecznie są uwzględniane interesa produkcyi krajowej i dostawa mięsa jest uskutecznianą dotąd jeszcze prawie wyłącznie przez pośredników, nie zawsze krajowców i nie zawsze krajowego towaru, a dostawa bezpośrednia przez producentów, która w innych gałęziach dostaw wojskowych choć częściowo zaprowadzoną została z obustronnym interesem, dotąd przy mięsie nie została użytą, komisya gospodarstwa krajowego sądzi że istotnie w tym kierunku poczynić należy odpowiednie dochodzenia i usiłowania. Dlatego też komisya wnosi, aby Sejm uchwalił: 1) wezwać rząd, ażeby przy dostawach bydła i mięsa dla garnizonów wojskowych w Galicyi uwzględniał ile możności dostawców krajowych, a wyłącznie bydło krajowe; 2) polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby przy pomocy krajowej komisyi rolniczej rozpatrzył sprawę dostaw bydła i mięsa dla wojska i przyszedł ewentualnie z wnioskami.

P. Męciński zażądał głosu i wytknął komisyi, że we wnioskach swoich poruszyła tylko sprawę dostawy bydła a pominęła sprawę dostaw zbożowych. Mówca przypomniał, że gdy ś. p. jenerał Bauer był ministrem wojny, rolnicy w wielu okolicach kraju, zwłaszcza w Galicyi zachodniej, byli przypuszczeni do dostaw dla armii, a doznawali także bardzo skutecznego poparcia ze strony komendanta korpusu krakowskiego. Obecnie nie doznają rolnicy w Wiedniu żadnego poparcia. Rolników musi to razić, tak samo jak przemysłowców lwowskich, gdy siedzą ze swojem zbożem, które gotowi są oddać po jak najtańszej cenie, a tymczasem wojsko całymi wagonami sprowadza zboże węgierskie. Mówca prosi więc, aby w rezolucyi tej dodano, ażeby władze wojskowe także przy dostawach zboża uwzględniały producentów krajowych. Mówca nie wie wprawdzie, czy rezolucya ta będzie miała wpływ stanowczy, być może jednak, że po jej uchwaleniu władze wojskowe w Wiedniu będą trochę względniejsze.

P. Michalski zaznacza, że mógłby jeszcze niejedną rzecz o dostawach opowiedzieć, ale z powodu krótkości czasu musi się wstrzymać od tego. Bez motywowania przeto stawia tylko poprawkę, aby przy dostawach dla wojska uwzględniano w większej niż dotąd mierze artykuły rękodzielnicze i przemysłowe w kraju wytwarzane.

Sprawozdawca p. Rutowski zgodził się z obiema poprawkami i Sejm przyjął wnioski komisyi z poprawkami pp. Męcińskiego i Michalskiego.

Na wniosek komisyi szkolnej uchwalił Sejm polecić Wydziałowi kraj., aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał bliżej kwestyę utworzenia nowego seminaryum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, zdał o niej sprawę Sejmowi, a ewentualnie postawił odpowiedni wniosek.

W sprawie niższych szkół rolniczych komisya gospodarstwa krajowego przedłożyła następujące wnioski: 1) przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły wyprawy i uprawy lnu w Gródku i założyć się mających niższych szkołach rolniczych w Krośnie i Bereźnicy. 2) zatwierdzić przyjęcie przez Wydział krajowy ofiarowanych przez Juliusza hr. Brunickiego gruntów na rzecz niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim. 3) polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył plany organizacyi i kosztorysy założenia utrzymania szkół niższych rolniczych w Krośnie i Bereźnicy i wstawił do budżetu na rok 1896 potrzebne na ten cel kwoty. 4) polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z rządem i stronami prywatnemi o udział w kosztach założenia i utrzymania szkoły niższej rolniczej w Wojsławiu i zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

P. Barabasz skarżył się, że niższe szkoły rolnicze nie przynoszą włościanom żadnego pożytku. P. Antoniewicz prosi Sejm, aby odstąpił od dotychczasowego szablonu i prowadził szkoły rolnicze racyonalniej niż dotąd. Domagał się, aby młodzież szkolna w internatach przy niższych szkołach rolniczych miała wikt prosty a zdrowy, żeby zamiast mundurków ubierano ją w płótnianki i gunie, i aby uczono ją jak ma z tego kawałka ziemi, który posiada, wyciągnąć większe dochody, jak ma chodzić koło pasiek i sadów.

P. Romanowicz podnosi, że szkoły rolnicze odrazu rozwijać się nie mogą, bo potrzeba doświadczeń, a także przełamania wielu zakorzenionych uprzedzeń. Dążeniem tych szkół jest wykształcić młodzież wiejską na samoistnych gospodarzy wiejskich i dlatego w pierwszej lini przyjmowani są do nich synowie włościan, którzy w przyszłości gospodarzyć będą na ojcowskiej ziemi. Odparł mówca zarzut p. Antoniewicza o wikcie i twierdzi, że uczniowie w internatach dostają wikt taki do jakiego są przyzwyczajeni i wcale się ich wiktem nie psuje. Podczas cholery tylko dawano im herbatę. Chłopcy ci robią wszystkie roboty gospodarskie — począwszy od wywożenia nawozu aż do młócki zboża — więc na paniczów ich się nie kształci.

W dalszym ciągu wykazywał mówca, że uczniów nie przeciąża się nauką niepotrzebnych przedmiotów, lecz tylko nauczyciele rolnictwa zaznajamiają uczniów z elementarnemi wiadomościami z nauk przyrodniczych, bez których uczeń w przyszłej gospodarce nie wiedziałby jak spełniać niektóre czynności z uprawą roślin lub hodowli bydła połączone. Te wiadomości są mu absolutnie potrzebne. Nie winą Wydziału, że uczniowie tych szkół nie chcą pozostać na ojcowskiej roli, lecz idą w służbę; by się tak nie działo, powinni na to wpływać rodzice uczniów. Mówca zakończył zapewnieniem, że zawsze w tych szkołach kierunek praktyczny Wydział krajowy będzie miał w pierwszej linii na oku.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Langego przyjęto wszystkie wnioski komisyi.

Godzina 1, posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 9 lutego.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi Michała Suchańskiego i oficyała pocztowego Michała Kalitowskiego prowizorycznymi koncypistami policyi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: auskultanta przy sądzie obwodowym w Banialuce dr. Franciszka Ochęduszkę oraz praktykantów sądowych Włodzimierza Ruczkę Kulczyckiego, Stanisława Kirchnera, Józefa Bilińskiego, Justyna Dzerowicza i Konstantego Szaraniewicza.

Piotr Ludwik Kundler, zarządzca ekonomiczny stadniny państwowej, mianowany inspektorem stadniny w Radowcach.

Dar. Zarządowi bursy dla uczniów gimnazyalnych w Nowym Sączu darował Cesarz 200 zł. na budowę własnego domu.

Z Karnawału. Onegdaj odbył się bal u księstwa Kalikstów Ponińskich, we wtorek ubiegły tańczono ochoczo w domu pp. Trzecieskich. Obie zabawy przeciągnęły się do rana.

Ze sfer adwokackich. Na listę adwokatów wpisani z stali: dr. Bazyli Jurczenko z siedzibą w Kołomyi, drowie Edmund Kamieński i Józef Piątkowski z siedzibą we Lwowie.

Cholera w Galicyi zupełnie wygasła, od dwóch dni nie notują władze żadnego wypadku zasłabnięcia na nią albo śmierci.

Tłum. Na ten temat wygłosi w przyszły czwartek 14 bm. w sali ratuszowej dr. Bronisław Łoziński odczyt publiczny. Dochód z odczytu przeznacza prelegent na cele Czytelni katolickiej we Lwowie. Początek o godzinie 5 po południu. Bilety sprzedają księgarnie pp.: S yfartha i Czajkowskiego oraz Jakubowskiego i Zadurowicza.

Z humorystyki biurokratycznej. Szanowny Czytelniku! Czy jesteś w stanie wyobrazić sobie sytuacyę człowieka, którego pies wściekły pokąsał? Taki człowiek jest oczywiście przerażony w najwyższym stopniu, włosy jego jeżą się na myśl okropnego zgonu, który go czeka. Cały on jest w gorączce. Pragnie co prędzej szukać środków ratunku, a ponieważ czytał, że jest w Krakowie zakład pasteurowski, przeto leci na dworzec i pierwszym pociągiem udaje się do Krakowa. No i oczywiście źle zrobi, bo wedle przepisów biurokracyi powinien pozostać na miejscu, zająć się ułożeniem wykazów statystycznych, sporządzeniem kilkudziesięciu rozmaitych dokumentów, zaopatrzonych w podpisy notaryalne, fotografię psa, który go pokąsał, a jeszcze lepiej w portret pędzla jednego z pierwszorzędnych malarzy, — a dokonawszy tego wszystkiego, za kilka miesięcy, za rok lub dwa lata, jeżeli w ciągu tego czasu nie umrze na wściekliznę, powinien się udać do Krakowa i tam wnieść na stemplu podanie do władzy szpitalnej, a sam w hotelu czekać na decyzyę tej władzy. Szanowny czytelnik sądzi zapewne, że my żartujemy? Aby go przekonać, że mówimy zupełnie na seryo, podajemy dosłowne obwieszczenie, które nam dzisiaj nadesłał magistrat lwowski. Opiewa ono jak następuje:

„Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że osoby skaleczone przez psa wściekłego a udające się do szpitala św. Łazarza w Krakowie, celem poddania się leczeniu sposobem ochronnym Pasteura zaopatrzone być winny urzędowem poświadczeniem stwierdzającem wściekliznę u psa, — inaczej bez takiego poświadczenia, do szpitala nie będą przyjęte.

Zarazem mają osoby takie wykazać się certyfikatem urzędowym, w którym ma być podane:

1. Imię i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania lekarza lub weterynarza, jakoteż nazwa władzy lub urzędu wystawiającego certyfikat.
2. Dokładny rodowód (imię i nazwisko, wiek, stan, miejsce przynależności i zamieszkania) osoby dla której certyfikat wydano.
3. Data dokładna, kiedy osoba ukąszoną została.
4. Dokładny opis zwierzęcia (wielkość, rasa itp.) które skaleczyło.
5. Czy rana krwawiła.
6. Jak z raną postąpiono.
7. Imię i nazwisko, oraz adres właściciela zwierzęcia.
8. Czy sekcya zwierzęcia lub badanie jego za życia wykazało wściekliznę.
9. Co w ogóle z tem zwierzęciem się stało.
10. Czy jest wiadomem, że zwierzę samo zostało pokąsane i w jakim czasie przed zachorowaniem.
11. Czy zwierzę po zachorowaniu zmieniło się w wyglądaniu i zachowaniu się.
12. Czy zwierzę pokąsało także inne zwierzęta i jakie.
13. Czy pokąsało też inne osoby i które.

Osoby udające się do takiego samego zakładu pasteurowskiego w Wiedniu, muszą się postarać o dokładne tłómaczenie wszystkich powyżej wymienionych dokumentów na język niemiecki.

Wreszcie nadmienia się, że wypadki w których ukąszenie wywołało tylko odcisk zębów, nie potrzebują leczenia sposobem Pasteura.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów dnia 31go stycznia 1895 r.“

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego. Wczoraj zawiązało się we Lwowie towarzystwo zachęty krajowego przemysłu, o którem pisaliśmy już przed kilku dniami. W zebraniu konstytuującym wzięło udział przeszło stu członków, ze Lwowa i z rozmaitych miast prowincyonalnych. Obrady zagaił ks. Jerzy Czartoryski jako jeden z inicyatorów i po załatwieniu formalności z wyborem sekretarzy oddał głos p. Romanowiczowi dla wyjaśnienia celu tej akcyi. Mówca postawił sobie pytanie odkąd właściwie w kraju naszem rozpoczął się ruch przemysłowy oraz co dotychczas u nas na tem polu zrobiono. Zwrotnym punktem w kształtowaniu się naszego przemysłu jest niewątpliwie rok 1877 a więc pierwsza galicyjska wystawa, która pod wielu względami była dla kraju niespodzianką, pokazała mu bowiem drzemiące w jego łonie siły, które rozbudzone mogły pchnąć rozwój ekonomiczny Galicyi naprzód. Wtedy to t. j. po r. 1877 powstała „kuratorya dla przemysłu domowego“, która następnie przemieniła się w istniejącą do dziś „komisyę krajową dla spraw przemysłowych“.

Stopniowe zainteresowanie się przemysłem śledzić można w wzrastających na ten cel wydatkach. Rozpoczęły się one od bardzo małych kwot a dziś doszły do pokaźnej sumy 140.000 złr. rocznie. Jestto zasługa komisyi dla spraw przemysłowych. Ale nie kończy się na tem. Dzięki jej mamy dziś w kraju 40 kilka wieczornych szkół uzupełniających, w których terminatorowie uczą się tego, co dla rzemieślnika naszego jest najpotrzebniejsze. Mamy około 30 szkół zawodowych dla przemysłu domowego, które kształcą całe kadry rzemieślnicze. Rząd z początku zajął wobec tych usiłowań kraju stanowisko obojętne. Charakterystycznym jest fakt, że początkowo w budżecie państwowym nie znajdujemy ani jednej cyferki na poparcie szkolnictwa przemysłowego w naszym kraju. Ale i to się zmieniło. Komisya poparta przez delegacyę wiedeńską dopięła tego, że obecnie wszystkie krajowe szkoły przemysłowe mają zasiłki od rządu, co więcej sam rząd zakłada takie szkoły i dziś liczymy ich pięć. Dalszą zasługą komisyi jest utworzenie stypendyów o łącznej sumie

---

zię, aby swobodnie z Elżbietą pozostać. W krytycznej chwili, kiedy młoda dziewczyna, odurzona winem, zasnęła na sofie, a Elżbieta w kostyumie motyla już ma paść w objęcia komisanta, dzwoni do drzwi Maks Winkelmann. Przyszedł on dowiedzieć się, co się dzieje z jego przyjaciółką i towarzyszką pracy, bo z jej zachowania się i kilku słów, wymówionych nieoględnie, podejrzywał, że jej grozi jakieś niebezpieczeństwo, że matka czy siostry chcą ją wmieszać w jakąś sprawę podejrzaną. Zobaczył Elżbietę przebraną za motyla, ślady orgii na stole w wypróżnionych butelkach, wreszcie Rózię zmienioną, bladą, nie mogącą przyjść do przytomności po rozbudzeniu się z ciężkiego snu pijaństwa. Co myśleć o tem wszystkiem, Maks nie wie; oszukano go, zwiedziono, ktoś przed nim skłamał, ale kto? Elżbieta czy Rózia? Do kogo Kessler tu przyszedł? I ze swoich uczuć nie umie sobie zdać sprawy. Dlaczego on, narzeczony Elżbiety, drżał tylko o Rózię? Dlaczego nad nią się tylko litował, jej tylko chciał bronić?

Po tem efektownem zakończeniu trzeciego aktu następuje czwarty, rzeczywiście znakomicie napisany. Pomijamy w nim pyszną scenę starego Winkelmanna z Kesslerem, w której chciwiec i sprytny wyga walczą o lepsze w przewrotności i szalbierstwie; ma tam świetny moment ten rozwścieczony Harpagon, kiedy obrzuciwszy Kesslera obelgami, nazwawszy go oszustem i złodziejem, proponuje mu w tej samej chwili spółkę handlową. To jest bardzo dobre i bardzo charakterystyczne, ale już znamy takie przejścia w komedyach, co prawda z najlepszych wzorów Moliera i Regnarda. Ma coś bardzo podobnego i Barrière w „Fałszywych poczciwcach“. A jak przepyszną jest ta scena aktu czwartego, w której stają naprzeciw siebie dwa typy rodziców ze świata mieszczańskiego: stary Winkelmann, egoista, dusigrosz, cynik w swoim bezgranicznym kulcie dla pieniędzy i Hergentheimowa, która kłamie, oszukuje, zwodzi w imię tych pozorów świata mieszczańskiego, które właściwie cały jego katechizm etyczny stanowią! I cóż ona winna, że tak wychowała córki, że ukrywała złe prowadzenie Elżbiety, że marzyła tylko o bogatem wydaniu ich za mąż.

— Czy pojmujesz pan, jakie życie męczarni ja przeszłam — mówi do Winkelmanna — czy wiesz pan, ile kosztuje funt mięsa, ile funt masła z margaryny? A tu przecie trzeba i sukien i trzewików jeszcze, i mieszkać gdzieś, i pokazać się między ludźmi. Pan płaciłeś nam sześć marek za tuzin wachlarzy, gdy jeden wachlarz przez pół dnia malować potrzeba. A pan byłeś naszym dobroczyńcą jeszcze, bo inni płacili taniej! A przedtem jak ja żyłam, doprawdy nie wiem. Co mogły przynosić hafty na bieliźnie i jak się z tego utrzymać było można?

I to wszystko jest prawdą, co mówi ta kobieta, prawdą ciężką, bolesną, która echem litości i współczucia odbić się musi w sercu każdego z nas, którzy patrzymy codzień na tę nędzę i upadek ludzi, a środka ratunku na nie nie widzimy. To nie odosobniona skarga, to wyrzut tysięcy kobiet, które mają prawo rzucić społeczeństwu, wymagając sprawiedliwości i obrony. To nie jest owa, sztucznie podniesiona do godności typu kobiety wyzwolonej, Magda z „Gniazda rodzinnego“.

Bo co nas obchodzić może ta pani, która zarabia krocie tysięcy rocznie swoim talentem, ma willę i dobra ziemskie we Włoszech! Podziwiamy jej bezczelność tylko, z jaką przemawia w imieniu kobiet, pracujących ciężko na chleb powszedni. Ale ta baba, która uczy córkę, jak ma rękę podawać i wabić mężczyznę, żeby się dał pociągnąć do małżeństwa (nawiasem mówiąc, scena żywcem wykrojona z „Pogromu“ Zoli), albo kiedy mówi w czwartym akcie „Walki motyli“ o tem, co przeszła i co przeszły jej córki, zanim wyrosły na *panny*, które karyerę mogą zrobić w małżeństwie — ona wzrusza istotnie, nie nerwy szarpie, ale serca i sumienia społeczeństwa dotyka.

Odezwie się serce, przemówi sumienie w każdym słuchaczu, tylko nie w starym Winkelmannie. Tego nic nie wzruszy. „Choć mam ręce powykręcane i cała jestem połamana od pracy, to jednak nie mieniałabym się z panem — mówi do niego Hergentheimowa — ty nikogo nie kochałeś i nikt ciebie nigdy nie kochał. Umrzesz opuszczony, boć pieniędzy nie zabierzesz z sobą do grobu.“ Ta kobieta miała jakieś marzenie, jakiś ideał w życiu, szczęście swoich córek tak, jak je pojmowała. Chowała je, chowała na swój sposób, ale chowała, a któż winien, że motyle bronić się nie umieją, że każda walka musi być dla nich pogromem? Ale stary Winkelmann na takiego, jakim jest, sam się wyrobił, im więcej zarabiał, tem większy rósł mu apetyt. Czemkolwiek handlując podnosił cenę towaru w sposobnej chwili, choćby tysiące i krocie barwnych motyli legło na polu w nierównej z nim walce. W tej krótkiej scenie mamy przed sobą typ najnowsze mieszczaństwa: zmaterjalizowany, cynik bez ideałów, i pozbawiony zasad, przekonań, zdany na falę wiatru motyl, który stara się tylko o barwne skrzydła, pod któremi kryje się — co? Ha! czasem i trochę serca, a nawet poświęcenia i miłości dla najbliższych. Tylko, że to wszystko takie kruche, takie wątłe, a przytem taką maską obłudy przyodziane. Sto lat zaledwie minęło, jak ten stan trzeci wywalczył sobie miejsce w szeregu przy pierwszym i drugim, rozgospodarował się na dobre po świecie i zapomniał, że i on kiedyś pytał innych o to, czy wiedzą, ile kosztuje funt mięsa a ile bułka chleba? A dziś nawet sobie tego pytania zadawać nie pozwala...

Sztuka Sudermanna ma przez ten akt czwarty donioślejsze znaczenie społeczne od poprzednich jego utworów. W „Honorze“ psuł tendencyę demokratyczną hrabia, który bądź co bądź rozwiązuje sytuacyę. W „Końcu Sodomy“ zakończenie nie było konsekwentnem i zawiele tam specyficznie pruskiego gruntu. O „Gnieździe rodzinnem“ mówiono już tyle, że nie warto do tej sztuki powracać. Za to co do „Walki motyli“, to niepowodzenia tej sztuki i krytyk berlińskich o niej wytłómaczyć sobie nie mogę. Może ekspozycya jest trochę za rozwlekła, może akcyi za mało w dwóch pierwszych aktach. Zarzucano Sudermannowi, że swe figury powtórzył ze sztuk poprzednich. Tego podobieństwa nie widzimy. Widzimy za to ludzi żywych, charaktery doskonale rysowane, figury wypukłe, nawet w epizodycznym aptekarczyku i profesorze wyraziste. Intryga jest także prosta, jasna i ani trochę nie naciągana.

Wadą sztuki mogłyby być tylko niektóre niejasności, pewne szczegóły, których nam autor nie tłómaczy, a głównie rehabilitacya czy komedya Kesslera w ostatnim akcie, która wydaje się niezrozumiałą. Pod innymi względami, nawet faktura „Walki motyli“ stoi wyżej od „Honoru“ i dorównywa zupełnie „Gniazdu rodzinnemu“, które jest najlepiej zbudowaną sztuką Sudermanna. Za wadę faktycznie możnaby uznać to, co jest zbyteczne w sztuce, oto n. p. kalectwo starego Winkelmanna, które rzeczywiście przypomina Heinekego z „Honoru“ i Schwartzego z „Rodzinnego gniazda“, ale to taki drobiazg, że nawet mówić o nim nie warto, szczególniej, jeżeli autor pragnie ludzi upośledzonych moralnie i fizycznymi kalekami zrobić. Przypuścić można, że „Walka motyli“ była źle graną na berlińskiej scenie; nie ma w sztuce tej takich ról, jak w innych Sudermanna, a przedewszystkiem nic dla pierwszej dramatycznej aktorki, nic dla dramatycznego bohatera. Sztuka stoi całością i ma rolę najważniejszą Rózi — naiwną; do wielkiego popisu dla innych nie ma tam pola. Że zaś teraz w teatrach zmienił się porządek i nie artyści są dla sztuk, ale sztuki dla artystów, więc to chyba stało się powodem, że „Walka motyli“ mogła nie mieć takiego powodzenia w Berlinie, na jakie najzupełniej zasługuje. To też niezawodnie zyska ją u nas, bo tendencyą i duchem nie jest nam obcą, a przedstawia pokarm zdrowy dla [illegible] publiczności, daje materyał do myślenia i poważnej dyskusyi.

12.000 złr. na popieranie szkolnictwa przemysłowego a fundusz przemysłowy dosięga już ½ miliona i zapewnia sam kredyt przemysłowcom.

Tyle zdziałała komisya. Przed czterema laty jeden z jej członków prof. Franke poruszył myśl utworzenia tow. zachęty do przemysłu krajowego, wychodząc z zasady, że sama inicyatywa władz nie wystarczy, aby rozwojowi przemysłu zapewnić powodzenie. Tymczasem jednak wszystko, co odczuwało konieczność akcyi dla poparcia krajowego przemysłu, złączyło się w pracy około zorganizowania wystawy. Wystawa przyszła do skutku w imponujących stosunkowo rozmiarach i wykazała, że są u nas bardzo dzielne siły mogące być użyte dla spotęgowania wartości produkcyjnej kraju, że są wśród rzemieślników naszych pierwszorzędne talenta, że są gałęzie przemysłu, które dziś już nie potrzebują wstydzić się porównania z zagranicą, przekonała jednak Wystawa i o tem, że w przeważnej części przemysł ten nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty i czeka dopiero na eksploatatorów. Jednem słowem dała wystawa wynik taki: warto pracować, bo można dojść do znacznych rezultatów, potrzeba pracować, gdyż dużo pozostało do zrobienia. Toteż zdawało się komisyi dla spraw przemysłowych, że właśnie teraz po wystawie najwłaściwsza pora do zawiązania towarz. zachęty. Ma ono wyrobić świadomość o potrzebie, o konieczności zaspokajania potrzeb w kraju.

Już w odezwie wyrazili się inicyatorowie, że tylko wolne narody mogą dysponować cłami i w ten sposób protegować swój przemysł. Te cła ochronne i tę protekcyę powinien nasz przemysł znaleźć w sercach i głowach całego polskiego społeczeństwa. Dziś dzieje się jeszcze często tak, że produkt krajowy i konsument szukają się nawzajem. Trzeba zbliżyć konsumenta do kupca a kupca do przemysłowca i stworzyć w ten sposób moralną spółkę, którąby się wzajemnie popierała. Nowe towarzystwo będzie nadto punktem zbornym tych wszystkich sił, które chcą pracować dla idei ekonomicznego odrodzenia kraju a dotychczas chodzą luzem. Komisya przemysłowa nie może pomieścić wszystkich, dlatego stworzenie nowego ogniska było koniecznem. Stojąc u progu akcyi, mówca spogląda z otuchą w przyszłość. Otuchą napawa go tak liczne zebranie, otuchą napawa go fakt, że dwie poważne instytucye: towarzystwo kupców i przemysłowców, oraz towarzystwo politechniczne przyrzekły poparcie. Pocieszającym objawem jest wreszcie to, że w zebraniu wzięło udział tylu rolników, dając tem wyraz łączności rolnictwa z przemysłem, gdyż dotychczas produkcya nasza stała na jednej tylko nodze, na rolnictwie, a ściśle biorąc, na jednym tylko palcu, gdyż w rolnictwie naprawdę rozwiniętą jest jedynie produkcya zboża. Mówca zakończył życzeniem, aby nowe ognisko pracy przemysłowej rozwijało się pomyślnie.

Po krótkiem przemówieniu profesora Dziwińskiego, który w imieniu towarzystwa politechnicznego dorzucił kilka słów do tego, co powiedział p. Romanowicz, przystąpiono do wyboru zarządu. Weszli do niego: jako prezes: August Gorayski. Jako wiceprezesowie: Zdzisław Marchwicki, Julian Zacharjewicz, Tadeusz Romanowicz. Jako członkowie wydziału: Stanisław hr. Badeni, Stanisław Brykczyński, Stanisław Ciuchciński, Dr. Stanisław Głąbiński, Stefan Kossuth, Józef hr. Łubieński, Dr. Juliusz Leo, Michał Michalski, Arnulf Nawratil, Dr. Władysław Ochenkowski, Bronisław Pawlewski, Jan Rotter, Dr. Tadeusz Rutowski, Julian Schayer, August Sołtyński, Stanisław Szczepanowski, Juliusz Starkel, Józef Wczelak, Dr. Ferdynand Weigel, Dr. Alfred Zgórski i Emil Zieleniewski. Do komisyi rewizyjnej: Franciszek Zima, Franciszek Rozwadowski, Włodzimierz Buynowski.

Nowo wybrany prezes p. August Gorayski podziękował za zaufanie i przyrzekł wszystkiemi siłami pracować dla rozwoju towarzystwa. Parę słów powiedział jeszcze p. Marchwicki i na tem, po półtoragodzinnej dyskusyi zakończyło się to zebranie, którego fizyognomia i liczebna siła robiły wrażenie, że słowa, które padły w sali ratuszowej, nie pozostaną frazesem, gdyż sztab i żołnierze nowego towarzystwa potrafią dać namacalny wyraz swojemu programowi.

Zima na południu zdaje się srozsza w tym roku niż u nas. Grudzień i styczeń mroźne były w Hiszpanii, we Włoszech i południowej Francyi, a śnieg leży tak grubą warstwą, że pod nim załamują się dachy. Na pięknej, wiecznie kwitnącej Rivierze ani śladu roślinności, wszystko pokryte grubym całunem śnieżnym, a po pustych hotelach i willach mroźny wiatr się rozbija i wyje w kominach. Jedno niepodległe państwo całkiem znikło pod śniegiem. Jest to republika San-Marino, równie mała, jak starożytna. Od tygodnia żaden listonosz nie wie, gdzie się ona podziała, spodziewamy się jednak, że z tego powodu nie wynikną groźne zawikłania europejskie. Luty zaczął się dla tych słonecznych krajów fatalnie. Bez przerwy dmie tam z siłą orkanu wiatr północno-zachodni i śnieg pada tak nawalny, że Sardynię pokrył warstwą dwumetrową, a w północnych Włoszech formalnie zasypał wioski i koleje. W ostatnią środę termometr Celsiusza wskazywał niżej zera w Rzymie 8, we Florencyi 10, w Turynie 13, w San Remo 6, w Piacenzy 16. Dla porównania podajemy, że tegoż dnia było podług Celsiusza niżej zera: we Lwowie 11, w Wiedniu 16, w Peszcie 13, w Iszlu 22, a w Sarajewie 19.

Zdaje się, że będzie jeszcze mroźniej, bo międzynarodowy biuletyn meteorologiczny zapowiada koniec wiatrów północno-zachodnich, a panowanie silnych, suchych wiatrów północno-wschodnich.

Dwaj złodzieje. Policya krakowska aresztowała tymi dniami Jana Gila, czeladnika stolarskiego, lat 20 liczącego, gdy spostrzegła, że zanadto kręci się w pobliżu muzeum Czartoryskich, tem więcej, że ciążyło na nim podejrzenie okradzenia kolektury loteryjnej w Jarosławiu na kwotę 600 zł., a kradzież ta spełnioną była z włamaniem. Po odprowadzeniu Gila do urzędu policyjnego, zrewidowano go i znaleziono ukryte na plecach 1.500 zł. w banknotach po 50 i 100 zł., oraz recepis na kwotę 25 zł., nadaną w Tarnowie pod adresem Szczepana Domaradzkiego. Zarządzono zatem rewizyę także u ostatniego, będącego kominiarczykiem, przyczem go ujęto. Okazało się z dochodzeń, że Gil i Domaradzki dostali się do mieszkania pani Hupkowej przy ulicy Batorego, wyłamali komodę i kasetki, z których skradli 1860 złr. Gil miał podzielić się skradzioną kwotą; ponieważ Domaradzki nie wiedział na prawdę, jaką kwotę przyniosła kradzież, więc Gil podzielił ją w ten sposób, że sobie zatrzymał 1500, a Domaradzkiemu ofiarował 300 zł. Rewizya w mieszkaniu Gila dokonana przyniosła zajmujący rezultat, znaleziono tam bowiem cenne biżuterye, między niemi antyki. Kosztowności te, według podania Gila, pochodzić mają z kradzieży przy ulicy Karmelickiej i nad Rudawą; złożone są w dyrekcyi policyi. Dalej wykryto, iż Domaradzki usiłował okraść w Radymnie kasę zaliczkową; obaj zaś próbowali także okraść profesora Rychlaka w jego mieszkaniu przy ul. Retoryka w Krakowie.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej Galicyi, z powodu mających się odbyć 18 bm. wyborów uzupełniających z kuryi wielkiej własności okręgu rzeszowskiego, polecił swemu członkowi p. St. Jędrzejowiczowi zwołać tam zgromadzenie przedwyborcze i ewentualnie zatwierdzić kandydata, postawionego przez to zebranie.

B. rosyjski minister skarbu i członek petersburskiej Rady państwa p. A. A. Abaza umarł w Nizzy.

Defraudacya. Donoszą z Sędziszowa o wielkiej defraudacyi, popełnionej w przeszłym miesiącu w tamtejszym urzędzie pocztowym. Rewizya kasy, przedsięwzięta przez komisarza dyrekcyi poczt wykryła, że brak przeszło 1700 zł., skutkiem czego uwięziono pocztmistrzynię wraz z jej mężem, praktykantem pocztowym. Pocztmistrzyni pochodzi z dobrej rodziny i od lat kilku była właścicielką poczty w Sędziszowie, którą prowadziła ku zadowolnieniu władzy przełożonej i miejscowej publiczności. Sprzykrzyło się jednak nie młodej już osobie panieństwo i wyszła przed rokiem za mąż, za młodszego od siebie praktykanta pocztowego, który w stosunkowo krótkim czasie nadużył zaufania małżonki i zaprowadził ją za kraty więzienne.

Zmarli. Edward Szamota, długoletni członek chóru „Lutni", umarł we Lwowie.

Stan powietrza. T. o 8 rano —4° R. w poł. — 5° R. Bar. 761. Nieruchomy. Pogoda.

Źle zrozumiał.

Ojciec ukarał swego synka i ma zamiar skorzystać ze sposobności, aby mu wypalić i naukę moralną. Rozpoczyna tedy:

— A teraz powiedz mi Jasiu, za co cię ukarałem?

— Otóż to tak!... — wrzeszczy zabeczany malec — tatuś mnie wybił, a teraz sam nie wie, za co!

Teatr. Dziś w sobotę „Rigoletto", opera w 4 aktach Verdi'ego. W niedzielę po południu „Karpaccy górale", dramat w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego, wieczór „Lunatyczka", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Belini'ego. W poniedziałek „Walka motyli".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 lutego.

(Z.) O pożyczce amerykańskiej nadeszło dziś z Londynu doniesienie, że układ o nią został już stanowczo zawarty i że firma Rotszylda bierze udział w jej sfinansowaniu. Niejasną wszelako jest kwestya waluty, w której procenta będą opłacane. Obligi tej pożyczki mają bowiem opiewać na amerykańską monetę obiegową, która jak wiadomo w Ameryce jest podwójna, srebrna i złota. Tymczasem firmy pożyczające muszą dać Stanom Zjednoczonym złoto. Owóż nie wiadomo jakie gwarancye otrzymało konsorcyum banków londyńskich od rządu amerykańskiego, że kupony od obligów nie opiewających wprost na złoto, będą w złocie płacone. Być może, że zadowolni się pismem byłego ministra skarbu Shermana, w którem on oświadcza, że Stany Zjednoczone już przez sam wzgląd na uczciwość kupiecką w złocie oprocentowywać i amortyzować będą te pożyczki, za które otrzymały złoto, może też otrzymało prywatnie jakieś zapewnienie gabinetu waszyngtońskiego. Pewnego jednak nic w tym względzie nie wiadomo. Subskrypcya na tę pożyczkę odbyć się ma w Londynie w poniedziałek po kursie odpowiadającym dochodowi 3 i pół prc.

Wiadomości te oczywiście nie mogły przyjaźnie usposobić naszej giełdy, która ma nadto lokalne kłopoty. Oto gotówka zaczyna drożeć, co jest w lutym zjawiskiem niezwykłem. Banki znów zaczynają być wybredniejsze w użyczaniu kredytu, to też zachodzi obawa, że jutrzejsza prolongata nie odbędzie się bez trudności. To też mieliśmy dziś zniżkę większą, niż wczoraj. Tylko kilka walorów stanowiło wyjątek, a mianowicie lombardy i akcye kolei busztiehradzkiej, wreszcie akcye peszteńskiego towarzystwa elektrycznego. W Londynie odbyła się wczoraj subskrypcya na pożyczkę chińską i nie powiodła się. Pokryto ją zaledwie w ⅔ częściach, a na giełdzie notują ją dziś o 2% poniżej kursu emisyjnego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 414·25, węgierskie 501·—, Anglobanki 182·50, Uniony 324·50, Bankvereiny 159·50, Länderbanki 283·60, Ludwiki 220·25, Czerniowieckie 300·—, Elbathale 278·—, Renta papierowa 100·85, srebrna 100·85, austryacka złota 125·65, 4% austr. renta wal. kor. 100·55, węgierska złota 124·75, 4% węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·84—, 20-frankówka 9·85½, marki 12·14, ruble 1·33½.

Wiedeń 7 lutego. Spirytus 15·80—16·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 8 lutego.

Niezależnie od tego, że na targach zagranicznych z małemi zmianami panuje bez przerwy usposobienie słabe, u nas w kraju zaofiarowanie zmniejszyło się widocznie, a kupujący chcąc nie chcąc muszą się godzić na podwyższone żądania sprzedających. Na dzisiejszym targu zaofiarowanie pszenicy było bardzo małe, a co się pojawiło, chętnych napotykało nabywców po cenie 5—10 ct. wyższej. Żyto mniej było poszukiwane, lecz bez względu na to sprzedający podnieśli swoje żądania. Owies poszukiwany również po cenach wyższych. Natomiast jęczmień browarny nie ma obecnie odbytu i dlatego dość znacznie w cenie się obniżył, gorsze gatunki, tanie, dość chętnie kupują na paszę.

Płacono pszenicę białą 7·15 do 7·40, czerwoną 7·10 do 7·35, żółtą 7·10 do 7·35, żyto 5·60 do 6·—, jęczmień browarny 6·00 do 6·50, na kaszę 5·— do 5·20, owies 5·50 do 6·10 zł., rzepak —·— do —·—. Koniczyna czerwona 40 do 70, biała — do —, tymotka 25·— do 35·— zł., wyka 5.50—6.00; bób 5.25—5.35 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Dostawy kolejowe.** Jeneralna Dyrekcya kolei państwowych, rozpisała licytacyę na dostawę cegieł (t. zw. Verblend- und Formziegel) dla miejskiej kolei wiedeńskiej. Oferty wnosić należy najpóźniej do 22 lutego w jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu — gdzie też można przejrzeć bliższe warunki dostawy.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 9 lutego.

W ostatnich dniach jedynie na pszenicę popyt się wzmógł, zresztą chmiel zaniedbany, spirytus bez odbiorcy.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·20 do 6·75, żyto gotowe 4·50 do 5·15, owies obroczny gotowy 5·— do 5·50, jęczmień browarniany 4·75 do 5·50, jęczmień pastewny 4·25 do 4·50, rzepak 8·— do 8.75, lnianka 5·75 do 6·25, siemię konopne —·— do —·—, anyż —·— do —·—, groch pastewny —·— do —.—, groch jadalny 4·50 do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4·25 do 4·50, hreczka 6·80 do 7·50, kukurudza stara 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5.50 do 5·75, chmiel za 56 kilo 20·— do 30, koniczyna czerwona 50·— do 70·—, koniczyna biała 65·— do 100·—, koniczyna szwedzka 40·— do 60·—, tymotka 25·— do 35·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 12·50 do 13·—, spirytus na termina —·— do —·—.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 lutego. W procesie przeciw jeneralnemu konsulowi Palitschkowi zapadł wczoraj wyrok uwalniający, gdyż sędziowie przysięgli na zadane im pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia odpowiedzieli 8 głosami *nie*, a 4 głosami *tak*, z wykluczeniem zamiaru wyrządzenia szkody.

Peszt 9 lutego. W toku wczorajszej debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, oświadczył minister sprawiedliwości, że za najważniejsze swe zadanie uważa przeprowadzenie ustawy o ślubach cywilnych. Nadto zapowiedział rozmaite reformy w sądownictwie. P. Issekutz postawił wniosek o przeprowadzenie rewizyi ustawy prasowej i postępowania w procesach prasowych.

Skutkiem ponownych zasp śnieżnych jest komunikacya kolejowa znów w wielu miejscach przerwana. W Mohaczu spadły takie śniegi, jakich nie pamiętają tam od lat kilkudziesięciu. W Preszburgu szalał wczoraj taki orkan, że ludzie nie mogli się utrzymać na nogach. Burza ta uszkodziła wiele budynków i połamała drzewa w okolicznych lasach.

Linc 9 lutego. Sejm górno-austryacki 21 głosami przeciw 20 odmówił subwencyi krajowej na budowę drugiego mostu na Dunaju pod Lincem, jakkolwiek namiestnik przemawiał gorąco za tą subwencyą.

Tryest 9 lutego. Wczoraj zamknięto sejm tryestyński.

Praga 9 lutego. Sejm czeski rozpoczął wczoraj debatę nad wnioskiem o utworzenie drugiej reprezentacyi powiatowej w Wekelsdorfie. Przed gmachem sejmowym zebrał się wielki tłum ludzi, który jednak policya rozpędziła. Namiestnik hr. Thun w toku debaty wykazywał, że utworzenie drugiej reprezentacyi powiatowej w Wekelsdorfie jest legalne i konieczne. Młodoczech p. Pacak motywował wniosek o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego i starał się udowodnić, że utworzenie niemieckiego sądu powiatowego w Wekelsdorfie było bezprawiem. Dziś odbędzie się dalszy ciąg tej debaty.

Wiedeń 9 lutego. Prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy przybył tu dziś, aby zdać Cesarzowi sprawozdanie o sytuacyi na Węgrzech, a wieczorem wraca do Pesztu.

Gefle 9 lutego. W Hofsosz załamał się skutkiem nagromadzenia się wielkich mas śniegu dach na fabryce żelaza. Dwanaście osób zginęło, a jedenaście jest ciężko rannych.

Londyn 9 lutego. Izba niższa 273 głosami przeciw 261 odrzuciła wniosek Jeffrey'a, ażeby wyrażono ubolewanie, że rząd okazuje się za mało wyrozumiałym na krytyczne położenie rolnictwa i przemysłu.

Peszt 9 lutego. Prawie w całych północnych Węgrzech jest komunikacya kolejowa przerwana. W Koszycach szalał straszny wicher północny z zamiecią śnieżną. Pociągi kolejowe przybyły tam z kilkogodzinnem opóźnieniem. W Pięciokościołach śnieżyca trwa już od trzydziestu godzin.

Waszyngton 9 lutego. Prezydent Cleveland wystosował do kongresu orędzie, w którem oświadcza, że rząd, aby utrzymać rezerwę złota skarbu państwowego w potrzebnej wysokości, zabezpieczył sobie u pierwszorzędnych firm nabycie złota za przeszło 65 milionów dolarów, przez wydanie około 62 milionów czteroprocentowych w monecie brzęczącej płatnych obligacyi. Obligi te będą w ciągu lat 30 umorzone.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 8 lutego. R. hr. Drohojowski z Krukienic. L. hr. Dębicki z Jaworowa. A. Mańkowski z Przemyśla. Dr. Jastrzębski z Krakowa. Dr. Fränkel z Stanisławowa. K. Schachenhuber z Wiednia. R. Huber z Wiednia. J. Papee z Brodów. R. Krzysztofowicz z Kornicza. M. Dydyński z Raciborska. W. Rogoyski z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 lutego. Dr. Stanisław Żędzianowski z Andrychowa. Antoni Heradin z Andrychowa. Zygmunt Friedmann z Wrocławia. Mieczysław Lewandowski z Rykliniec. Mieczysław Urbański z Haczowa. Dr. Wiktor Landesberg z Tarnopola. Jan Lenartowicz z Krakowa. Salomon Tils z Warszawy. Dr. Leopold Haim z Krakowa. Oskar Pohl z Trachenbergu. Dr. Adolf Langer z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Nabożeństwo żałobne za poległych braci w roku 1863, odbyło się w Oleszycach dnia 1 lutego 1895, przy udziale licznej publiczności.

Lwów dnia 9 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219·50 do 222·50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 299.— do 302.—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 450.— do 460.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 101·20 do 101·90, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— 100·70, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·70 do 101.40, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·30 do 98·— Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·30 do 99·—, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·80 do 98·50, 4 proc. los. w 56 lat. 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·80 do 98·50 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105-50 —·—, 4 pół proc. 100.— do 100·70, 4 proc. z r. 1891 96.80 do 97·50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 97·50 do 98·20.

Monety. Dukat cesarski 5·80 do 5.90, Napoleondor 9.80 do 9.90, P. imperyał 10.10 do —.—, Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.28 do 1.34, 100 marek niemieckich 60.5 do 61·—.

Wiedeń 8 lutego. Notowania wieczorne Kredyty 415·00, węgierskie kredyty 501.25, anglobank 184·00, bankverein 159·80, uniony 325·50, länderbank 284·25, akcye kolei państwowych 398·25, lombardy 107·12, elbethal 278·25, akcye tytoniowe 235·50, rima 285.—, alpiny 94·10, renta majowa 100.30, węg. renta złota 124·—, austr. renta koronna 100·20, węgierska renta koronna 99·30, losy tureckie 73·50, marki 60·90, ruble 133·25.

Wiedeń 9 lutego (godz. 11 w południ.) Kredyty 414.50, kred. węg. —.—, Anglobank 183.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Landerbanki 283.75, Akcye tyton. 238.—, Staatsbahny 398.50, Lomb. (z kup.) 107.15, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor —·—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —·—, Marki 60.77, Losy tureckie —·—.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Odznaczone medalami srebrnym i brązowym, znakomite

Tutki nieklejone

S. W. Niemojowskiego

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach. Fabryka: Lwów, Skarbkowska 15 (dom własny). Sklepy własne: Lwów, Teatralna 3. Jagiellońska 6, Kraków Sukiennice 28. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

Materace włosienne po zł. 13, 15, 16, 18, 20 do zł. 30. **Kołdry szyte** własnego wyrobu po zł 3.50, 4, 6, 8, 10 i wyżej poleca specyalna pracownia pościeli Józefa Schustra Lwów, Kopernika 7. 244—?

Zarząd dóbr Łaszki królewskie o p. Gliniany ma do odstąpienia tegoroczne zdrowe nasienie buraków pastewnych, o ile zapas starczy 5 kilo razem z opakowaniem po 1 zł. 75 ct. 506 1-3

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8

Rowery angielskie et. Steyr-Swift z nieograniczoną gwarancyą. Cenniki bezpłatnie.



Zarząd dóbr Słowita potrzebuje zdolnego, uczciwego, pracowitego, z małą familiją i trzeźwego ekonoma od 15 marca 1895, poczta w miejscu. 499 1—3

Zyskowny interes bez ryzyka, poszukuje spólnika z 3.000 złr. gotówki. Czysty zysk 100 zł. miesięcznie. Listy pod A. M. 3.000 post restante Lwów. 502 1—3

Medal srebrny na Wystawie krajowej za wyroby własne! Fortepiany, pianina poleca najtaniej Karol Marecki Lwów, Batorego 28.

Maszyny do szycia Singera i innych systemów na raty i za gotówkę od 28 do 65 złr. poleca Ludwik Gardoliński Lwów plac Halicki 14. Cenniki na żądanie wysyłam.

Najtańszy handel potrzeby we Lwowie, który został dnia 15 stycznia otwarty i w najnowsze towary zaopatrzony pod firmą Józef Łuszczycki przy ul. Kilińskiego l. 2 obok księgarni W. PP. Gubrynowicza i Schmidtta. Handel zaopatrzony we wszystkie potrzeby do szycia haftu i krawieczyzny, roboty zaczęte i wykończone na kanwie i innych materjach, przybory do robienia kwiatów, papiery listowe, przybory do pisania, rysowania i malowania, przybory szkolne i kancelaryjne, perfumy, mydła i szczoteczki i wiele innych artykułów po cenach bardzo niskich. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 475 2-3

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do

Fotografii

Zdatność zagwarantowana Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

Skład maszyn do szycia Singera i innych systemów L. Gardoliński plac Halicki 14 uskutecznia naprawę maszyn po cenach umiarkowanych

„Hotel Garni" pod „TRZEMA KORONAMI"

L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Samowary blaszanne od 80 ct. do 5 złr. Samowary prawdziwe rosyjskie mosiężne tombakowe i miedzianne ze słynnej fabryki Woroncowa od złr. 8 do 60. poleca specyalny skład urządzeń kuchennych Janowski i Krzyszkowski przedtem L. Bratkowski Lwów plac Maryacki liczba 11. 505

Wyborne szynki sposobem francuzkim, znakomite ozory marynowane po 80 ct. szynki westfalskie po 1.40 złr., polędwice w pęcherzach po 1.20 złr., kiełbasy, głowizna zwijana, salceson i kiszki pasztetowe po 70 ct. Doskonały bulion z drobiu i dziczyzny od 3 6 złr. wszystko za 1 klgr. Pączki wiejskie doskonałe po 3 ct. za sztukę, tudzież wszelkiego rodzaju ciast po najniższych cenach dostarcza każdego czasu na zamówienia Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 178 9-14

Skład maszyn do szycia Singera i innych systemów L. Gardoliński plac Halicki 14 wypożycza maszyny do szycia za miernem wynagrodzeniem. 474

PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu.

Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50

Rodzina Daisenbergów z powodu zgonu ś. p. Wincentyny z Zbierzchowskich Daisenbergowej wyraża serdeczne podziękowanie za oddanie ostatniej posługi w obchodzie pogrzebowym na dniu 4 lutego 1895 w Górze ropczyckiej Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Oficyalistom dóbr JWnych. hr. Potockich i licznie zgromadzonej publiczności. 1—1

KUPNO I SPRZEDAŻ

Majątek ziemski przy kolei do sprzedania, gleba dobra, las rębny, pasieka, dom mieszkalny nowy, ogród duży rentowny, kamieniołomy. Zgłoszenia pod M. N. poste restante Złoczów. 431 2-3

Krześliczne drzewo bukowe, dobrej miary, suche i zdrowe, grube łupy 1 sąg 14.50 poleca Leonard Solecki ul. Batorego liczba 2. 416 1-?

Sprzedam a) realność dwu morgową: dom murowany, (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc.; b) **grunt budowlany** dwuparcelowy frontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze" Wiadomość Gołębia 15, od 4 do 6 popołudniu. 485 3—6

Kucka skarogniada, czteroletnia jest do sprzedania. Wiadomość na poczcie Majdan koło Kolbuszowy. 508 1-4

Rower grubogumowy kupię, Czarneckiego 6 dozorcy. 510 1-2

WOLNE POSADY

Potrzebny kucharz stanu wolnego lub wdowiec bezdzietny. Zgłoszenia przyjmuje ulica Kalecza Nr. 12a u pani Ustrzyckiej w godzinach pomiędzy 6tą a 8mą wieczór 472 2-3

Jedwabne materye balowe od 35 kr.

za metr aż do złr. 14.65

jakoteż **jedwab Henneberga** czarny, biały kolorowy od 35 ct. do 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2000 różnych barw i deseni itd). czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65.

jedwabne fulary	zł. 60 kr — 3.35	Jedwabne Merveilleux	ct. 45 „ — 4.85
jedwabne granadyny	kr. 80 „ — 7.65	Jedwabne materye balowe	„ 35 „ —14.65
jedwabne bengaliny	zł. 1.20 — 6.30	Jedwabny Faille française	zł. 1.45 6.80
jedwabne damasty	kr. 65 — 14.65	Jedwabua Surahs	ct. 80 „ — 5.80
jedwabne materye włos. na suknie	zł. 8.65—42.75	Jedwabny fular japoński	„ 80 „ — 8.35
Jedwabny atłas dla masek	ct. 35 „ — 1.90	Jedwabne Crep de Chaine	„ 1.35 — 6.65

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalligues. Moire antique. Moscovite, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na choragwie wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct. karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga, w Zurichu k. i k. dostawca nadworny.

Manipulanta

kancelaryjnego z wyraźnem pismem, rutynowanego w prowadzeniu protokołu podawczego i indeksu poszukuje za wynagrodzeniem 1 złr. do 1 złr. 30 ct dziennie c. k. Urząd górniczy okręgowy w Drohobyczu.

Zgłoszenia tamże pisemnie z odpisem świadectw, życiopisem do 20 lutego 1895.

C. k. urząd górniczy okręgowy

Drohobycz 5 lutego 1895.

498 1—3 **Podgórski.**

Ogrodnika

potrzeba zaraz dla dóbr Nowojowskich w pow. Nowosandeckim, gruntownie obznajomionego w produkowaniu kwiatów i warzyn. Podania z wiarogodnymi odpisami świadectw odbiera Zarząd dóbr Nawarya p. Nowy Sącz. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi

Nawojowa dnia 5 lutego 1895.

Pełnomocny zarządca dóbr

501 1—3 **Gostyński.**

Ekonom poszukiwany zaraz, kopie świadectw wraz z podaniem warunków adresować do zarządu dóbr Niemirów. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 473 3-3

POSZUKUJE POSADY

Akademik poszukuje lekcyi na wieś lub do Rosyi. Zgłoszenia pod X. Y. do biura dzienników Plohna Lwów. 509 1-2

Gospodarz młody, inteligentny, energiczny z odpowiedniemi studyami i kilkonastoletnią praktyką, wszechstronnie obeznany z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego, lasowego, uprawą chmielu, gorzelniami, tartakami, chodowlą bydła, weterynaryą, poszukuje posady rządcy, ekonoma, kasyera lub rachmistrza. Łaskawe zgłoszenia adresować Lubicz, Podzamcze 7 Lwów. 480 2—3

Poszukuję dla mego syna liczącego lat 14 z ukończoną 1szą gimnazyalną klasą umieszczenia w cukierni w większem mieście. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem Apteka w Dynowie. 500 1-2

Franciszek Nader

konstruktor młynów

Lwów, Zyblikiewicza l. 3

sporządza projekta, plany i techniczne obliczenia dla młynów i tartaków, wykonuje budowę tychże za ładów, jakoteż browarów, gorzelni itp. dostarcza maszynowe części do nich.

Zastępuje renomowane fabryki krajowe i zagraniczne.

Bliższych wyjaśnień rysunków i kosztorysów udziela bezpłatnie. 501 3—5

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo Handlowe

we Lwowie

podaje do wiadomości, że czyniąc zadość ogólnie odczutej potrzebie rozszerzyło zakres swojego działania i na

węgiel kamienny,

a zawarłszy układy z pierwszorzędnemi kopalniami, **dostarcza węgiel tylko pierwszorzędnej jakości i pod najkorzystniejszymi warunkami.**

Biuro sprzedaży węgla kamiennego

przyjmuje zamówienia i udziela bliższych informacyi przy ulicy Jagiellońskiej l. 3 na II piętrze od 9—1 przedpoł. i od 4—7 popołudniu.

503 1—8

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE

polecają największą w kraju

CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską

przeszło **60.000** tomów tudzież

WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk

na fortepian i inne instrumenta i śpiew

przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.



Nie do osiągnięcia tanio.

Tylko za 3.50 ki wysyłam nadzwyczaj mocno i trwale zbudowane harmonie koncertowe do ciągnienia z otwartą klawiaturą niklową, 10 klawiszami, 20 dubelt. głosami, 2 basami, 2 rejestr i dubel. miechem Wszelkie rożki fałd od miecha są ochraniaczem metalowym zaopatrzone, przezco instument bardzo się trwałym staje. Silna i przyjemna, głośna i miła muzyka. Wysełka następuje za zaliczką pocztową lub za nadesłaniem naprzód należytości. Opakowanie za darmo, porto 40 ct. Żadna konkurencya nie jest w stanie taki wspaniały instrument taniej i lepiej sprzedawać. Niechaj każdy zamawia tylko u Wilh. Pickhardt, Werdohl we Westfalii. Najpierwszy i największy interes eksport instr. w Werdohlu. 422 2-13

Najstarsza fabryka Holandji

Amsterdam

zał. 1575

Erven Łukasz Bols

Najlepsze holenderskie

LIKIERY

Skład główny: **A. Kachler** Wiedeń Rothenthurmstrasse 5

Parkiety i posadzki deszczułkowe



oraz wszelkie wyroby stolarskie:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

WE LWOWIE.

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

478

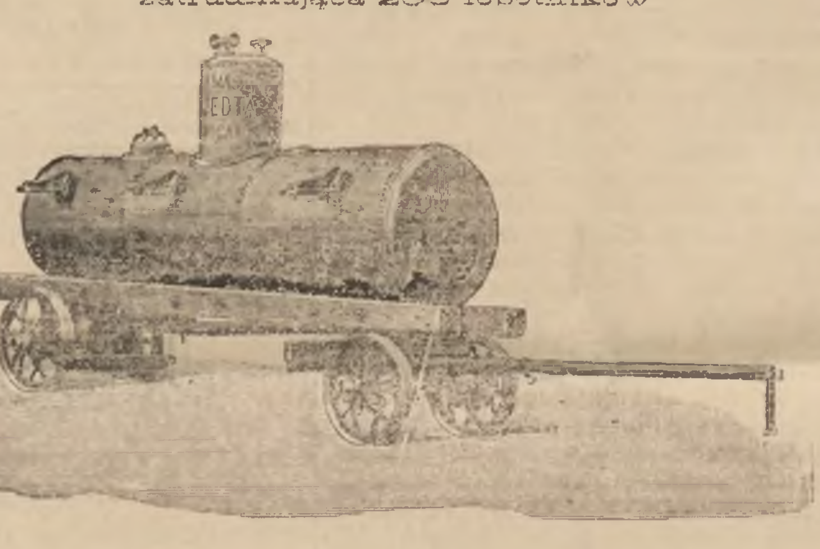
T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu

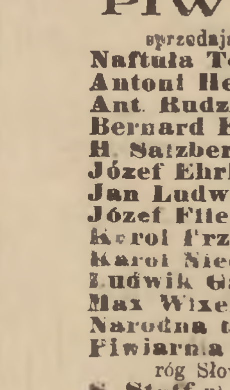
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.



Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany

Maszyna do prania za 3 złr. 50 ct.

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania.

UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie. Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże można się przekonać co dnia od 11tej do 12tej na próbach prania, które się będą odbywać w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

Teatralna 7 Lwów.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Antoni Herold Sykstuska l. 14.
Ant. Rudziński. Restauracya kolejowa.
Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnochy.
H. Satzberg. ul Kołłątaja, róg Kasimirzowskiej
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna, 1948
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Flieg ul Jagiellońska l. 22
Karol Przybylski ul Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Karol Niedźwiecki. ul Słowackiego l. 8.
Ludwik Gardoliński [illegible]
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Piwiarnia okocimska p. Henryka Volsego ul. Sykstuska róg Słowackiego.
S. Steff ul. Sobieskiego.
Szymon [illegible] ul. Krakowska.
S. R. Tänzer, Chorążczyzna.
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Wład. Kozłowskiego. ul. Grodecka l. 79

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciw sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Ważne dla palących!

„L'Histoire de Pologne"



Dla palących.

Kościuszko pod Racławicami.

L. HISTOIRE DE POLOGNE

Poleca się Szan. P. T. Publiczności palącej najdoskonalsze i dotychczas, niebywale perforowane, prawdziwe francuskie **bibułki cygaretowe „L'Histoire de Pologne,"** które dla Polaków mają i tę jeszcze wartość, że prócz niżej wymienionych zalet posiadają jeszcze tę, że okładki ich zdobią misternie wykończone obrazy z historyi polskiej podług sławnego mistrza Matejki, posiadające na odwrotnej stronie dotyczące wyciągi z historyi w językach polskim i francuskim wraz z datami.

Bibułki zaś same są tryumfem hygieny. Składniki tychże roślinne, a zatem zdrowiu nieszkodliwe sprawiają, że żadne z dotychczas w obiegu będących bibułek z niemi o pierwszeństwo w dobroci i nieszkodliwości konkurować nie mogą. Zalety tych specyalnie delikatnych bibułek **„L'Histoire de Pologne"** każdy smakosz przy pierwszym już papierosie sam pozna. Żadnego popiołu, żadnego zwęglenia, ledwie widoczny lazurowy dym, przyjemny zapach!!! Proszę spróbować, palić i przekonać się o doskonałości bibułek **„L'Histoire de Pologne"**

Są do nabycia en gros u S. Fellera i J. Wolkena we Lwowie jakoteż we wszystkich trafikach i lepszych sklepach galanteryjnych.



NA KARNAWAŁ!

poleca P. T. Publiczności **bukiety, wieńce** tudzież **kwiaty** wazonowe i dekoracyjne dla kultury pokojowej po cenach umiarkowanych

Zakład ogrodniczy

BRACI WALTER (przedtem Kaczorowski & Sp.)

w Stanisławowie ulica Gołuchowskiego (czyli Średnia l. 63.

Z wysokim szacunkiem

Bracia Walter.

Nagrodzony za produkcyę grochu złotym medalem na Wystawie krajowej

Zarząd dóbr Sidorów op Husiatyn

sprzedaje

Groch Victoria

w znakomitej jakości, palcami wybierany, szczególnie na nasienie polecenia godny po cenie 11 zł. za sto klg. loco Husiatyn. Wartość worka jest wliczoną do powyższej ceny. Groch ten jest sortowany specyalnemi maszynami, a sprzedaje się po tej cenie tylko pierwszy numer.

Tylko za złr. 3·50

remontoir kieszonkowy pod gwarancyą znakomity i dobrze idący w bardzo dobrej, gładko połyskującej lub guiloszowanej kopercie niklowej z 12 godzinnym werkiem. Zegar ten zastępuje każdy inny droższy. Każdy kto taki zegar zamówi otrzymuje ponadto następujące rzeczy za darmo piękny łańcuszek, garnitur do manszetów, szpilkę do krawatki, 4 guziczki do piersi i kołnierzy i 6 sztuk kołnierzy męskich dobrych dowolnej wielkości.

Niech nikt nie sądzi, że to jest zabawka lub oszustwo — lecz istotna prawda i **zwracam każdemu pieniądze kogo zegar nie zadowoli.**

Niech się tedy każdy pośpieszy z zamówieniem jak długo zapas starczy tych znakomitych zegarów. Posyłka nastąpi po przesłaniu pieniędzy lub za zaliczką przez **Apfels Taschenuhren Versendung, Wien Stadt Fleischmarkt No 6 Lp.** 201 2—3

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

za poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Koniak

[illegible]

R. Majti [illegible]

Lwowskie Towarzystwo bankowe

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

rozpoczęło swoje czynności

Towarzystwo

1) udziela członkom pożyczek na weksle lub skrypty
2) przyjmuje wkładki oszczędności oprocentowane

po 5% rocznie.

Biura towarzystwa znajdują się przy ulicy Trzeciego Maja l. 2 (w dawnym gmachu Kasy oszczędności) gdzie się też przyjmują zgłoszenia przystąpienia do towarzystwa. 591 2-3

Do trzyklasowej publicznej szkoły ludowej w Demni wyżnej koło Skolego, potrzeba zaraz **nauczycielki** do udzielania przedmiotów szkolnych i kobiecych robót ręcznych. Płaca 420 złr., pomieszkanie i opał. Potrzebny język polski i niemiecki. W razie dobrej kwalifikacyi nastąpi stabilizacya.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya dóbr w Demni wyżnej, posiadająca prawo prezentowania posady. 501 1—3

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Z drukarni [illegible] W. Maniseckiego [illegible]